ROK IV. ZESZYT 10. PAŹDZIERNIK 1933.

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

ANNÉE IV. CAHIER 10. OCTOBRE 1933.

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

SOMMAIRE

Z. Chmielewski.

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach.

W chwili odzyskania niepodległości i zjednoczenia ziem polskich nie posiadaliśmy jednolitego ustawodawstwa spółdzielczego, któreby obowiązywało na całym obszarze Rzeczypospolitej. Każdy z b. zaborów rządził się innem prawem, na innych opartem zasadach — w zależności od warunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, panujących w danym kraju. Ta rozbieżność prawodawstwa utrudniała niezmiernie pracę zbiorową i politykę ekonomiczną państwa w tej tak ważnej dziedzinie gospodarstwa społecznego. Dlatego też sprawę unifikacji prawodawstwa spółdzielczego uznano za jedną z najpilniejszych potrzeb i pracę nad przygotowaniem odpowiedniego projektu osobnej ustawy rozpoczęte zostały bardzo wcześnie, bo już w 1918 r.

Praca ta (łącznie z obradami komisji sejmowej) trwała dwa lata; budowa projektu pozostawała pod wybitnym wpływem czynników społecznych, przedewszystkiem zaś przewodników ruchu spółdzielczego, którzy na posiedzeniach międzydzielnicowej ankiety wskazali wytyczne postulaty, na których ustawa powinna się opierać, ustalając w ten sposób linję przewodnią przyszłej ustawy, a tem samem kierunek rozwojowy ruchu spółdzielczego.

Opracowany w tych warunkach projekt, który stał się prawem po przyjęciu go przez Sejm Ustawodawczy w dn. 29 paźdz. 1920 r., uwzględniał najnowsze zdobycze wiedzy i praktyki spółdzielczej, uwzględniał też warunki rodzimego życia gospodarczego i kulturalnego. Dzięki tym cechom, prawo polskie wysunęło się odrazu na czoło europejskich prawodawstw spółdzielczych i dla niejednego kraju stało się wzorem przy budowie odpowiednich ustaw lub ich nowelizacji. Nic przeto dziwnego, że byliśmy z niego dumni, że zadowoliło ono wszystkich, którzy w ruchu spółdzielczym brali udział, że wytrzymało ono próbę życia w ciągu kilkunastu lat trwania jego mocy obowiązującej. Faktowi temu nie przeczy wydanie noweli w 1923 r., która sprowadziła tylko drobne poprawki natury proceduralnej oraz nieznaczne zmiany, wywołane koniecznością przystosowania niektórych postanowień do zmienionych

warunków powojennego życia gospodarczego, w szczególności walutowych.

Próba głębszej nowelizacji ustawy o spółdzielniach wysunięta została dopiero w 1931 r., a więc już w dobie kryzysu gospodarczego, który nawiedził wszystkie kraje świata, a w tej liczbie i Polskę. Jest rzeczą zrozumiałą, że spółdzielnie, które zrzeszają najsłabsze ekonomicznie warstwy ludności, z chwilą, gdy ludność ta znalazła się w ciężkich warunkach ekonomicznych, tak dalece nieraz ciężkich, że nie wytrzymała ich najdalej nieraz posunięta abnegacja w zaspokojeniu potrzeb życia codziennego, spółdzielnie musiały się również znaleźć w trudnych, a nawet zatrudnych warunkach bytowania, aby siłami własnemi mogły z niemi skutecznie walczyć. Stąd niejedna z nich wpadła w marazm, zaniechała pracy aktywnej lub skierowała ją na drogę błędną, prowadzącą do zguby. Z drugiej strony pod wpływem biedy słabną też charaktery jednostek i ich odporność moralna, a brak pracy i zarobków pobudza potrzebujących do zdobywania stanowisk, wymagających kwalifikacyj, których dane jednostki nie posiadają. Stąd też na stanowiskach kierowniczych w niejednej spółdzielni znaleźli się ludzie, którzy stanowiska te wyzyskiwali dla osobistych korzyści, ze szkodą dla dobra ogólnego. Zjawisko to zresztą powtarza się również w wielu innych instytucjach, zarówno publicznych, jak prywatnych, jednakże opinja publiczna traktuje je jako wypadki sporadyczne, podczas gdy w stosunku do spółdzielni uogólnia je, podkreśla jako cechy znamienne, chociaż odnoszą się one tylko do ułamkowego procentu wielotysięcznej liczby tych organizacyj.

Zapobiec tym ujemnym zjawiskom w spółdzielniach usiłował złożony Sejmowi poselski projekt noweli do ustawy o spółdzielniach. Środki, któremi projekt zamierzał uzdrowić stosunki, polegały na zobowiązaniu władz i instytucyj nadzorczych do przeprowadzania częstszej, niż zwykle, rewizji spółdzielni, na ustanowieniu odpowiedzialności karnej rewidentów za nieujawnienie dostrzeżonych nadużyć, a buchalterów spółdzielni za współdziałanie w ukrywaniu nadużyć, wreszcie na podniesieniu wysokości kar porządkowych i grzywien, nakładanych przez sądy za różne uchybienia w działalności władz spółdzielni.

Przesłany Rządowi do wiadomości projekt ten został też rozpatrzony przez Radę Spółdzielczą, która — z uwagi na pewną niezgodność postanowień projektu z prawem obowiązującem — opracowała własny projekt noweli. Uznając potrzebę podjęcia jak najenergiczniejszej walki z wszelkiemi nadużyciami w spółdzielniach, Rada w zmierzających ku tem rygorach ustawowych poszła jeszcze dalej, ustanawiając obowiązek wszelkich organów nadzorczych, zarówno wewnętrznych,

jak zewnętrznych, komunikowania urzędom prokuratorskim wiadomości o każdem dostrzeżonem nadużyciu, ustanawiając odpowiedzialność karną członków rad nadzorczych za niewykonywanie należytej kontroli wewnętrznej, obostrzając karę za wszelkie uchybienia. Przy tej sposobności Rada Spółdzielcza zaproponowała zmianę niektórych innych przepisów ustawy, wymagających dokładniejszego sprecyzowania z uwagi na rozbieżną interpretację przy ich stosowaniu lub też wywołanych potrzebą dostosowania tych przepisów do zmienionych warunków życia gospodarczego, dopasowania do nowych postanowień ustawodawstwa ogólnego. W każdym jednak razie projekt Rady nie zmieniał w niczem podstawowych zasad, na których opierała się budowa naszego ustawodawstwa spółdzielczego, gdyż potrzeby takiej zmiany w żadnym stopniu nie odczuwano.

Jednakże projektowane zmiany nie zadowoliły Ministerstwa Skarbu, które ze swej strony — poza Radą Spółdzielczą — przygotowało własny projekt noweli. Proponowane przepisy noweli bardzo głęboko sięgają w ogólną budowę ruchu spółdzielczego i zasadniczo zmieniają linję przewodnią ustawy, której cechą podstawową była przedewszystkiem swoboda organizacji.

Projekt M-stwa wychodzi z tego założenia, że jeżeli w wielu spółdzielniach źle się dzieje, to dlatego, że organizacja nadzoru nad spółdzielniami (zarówno nadzoru państwowego, jak społecznego) jest zła. Nadzór państwowy sprawowała Rada Spółdzielcza, której kompetencje określa art. 108 ustawy. Oczywiście w praktyce kontrolę tę wykonywał przewodniczący Rady wraz ze swem biurem przy pomocy bądź własnych rewidentów, bądź rewidentów związkowych. Ten stan faktyczny sankcjonuje nowela, która w zamienionym tekście art. 60 przyznaje prawo przeprowadzania rewizji spółdzielni niezwiązkowych wprost przewodniczącemu Rady przy pomocy tych samych sił, jakiemi Rada dotąd posługiwała się (rewidenci własni, wiązki rewizyjne, związki zawodowe rewidentów i t. p.). Pod tym więc względem zmiany właściwie nie byłoby, gdyby nie to, że projekt przyznaje również przewodniczącemu prawo przeprowadzania rewizji tych spółdzielni *związkowych*, których członkami są inne spółdzielnie lub zrzeszenia. Ponieważ nie dodano tutaj wyrazu „wyłącznie", zatem należy domniemywać, że wystarczy jedna lub dwie osoby prawne w liczbie członków, aby spółdzielnia taka podlegała rewizji ze strony przewodniczącego Rady. Takich spółdzielni jest dużo, rewizja rządowa odbywa się na koszt spółdzielni, a przynależność do związku też zobowiązuje do płacenia składek lustracyjnych. Czy spółdzielnia taka będzie mogła sprostać zdwojonym kosztom nadzoru?

Z drugiej strony związek w pewnych wypadkach ma prawo (a właściwie obowiązek) rewidowania spółdzielni niezwiązkowych. Dotyczy to spółdzielni znajdujących się w stanie likwidacji, jeżeli rozwiązanie nastąpiło w czasie przynależności do związku. Takie rewizje, przeprowadzane corocznie (bo taki termin ustanawia wogóle art. 60) aż do ukończenia likwidacji, będą oczywiście bezpłatne, gdyż likwidujące się spółdzielnie z reguły nie posiadają środków na opłacenie kosztów rewizji. Przy tem i w tym przepisie jest poważne niedomówienie, bowiem projekt nie określa zupełnie stosunku prawnego, jaki w tych wypadkach zachodzi pomiędzy związkiem, a spółdzielnią, ze związku wykreśloną. Powstaje skutkiem tego pytanie, czy związkowi w stosunku do takiej spółdzielni będzie przysługiwało prawo egzekutywy, wyrażające się — między innemi — w występowaniu do sądu z wnioskiem o wymierzenie likwidatorom kar za dostrzeżone podczas rewizji uchybienia lub za niedopuszczenie do rewizji, wniosku o zmianę likwidatorów w razie ich bezczynności lub nieudolności i t. p.? Jeżeli już ma istnieć przymus rewizyjny ze strony związku w stosunku do byłej spółdzielni związkowej, to chyba właściwsze byłoby stworzenie zakazu występowania lub wykluczania ze związku spółdzielni, która przeszła w stan likwidacji. Przynajmniej wówczas wzajemny stosunek prawny pomiędzy temi organizacjami byłby zupełnie uregulowany.

Samodzielność związków w doborze własnych rewidentów zostaje w dużym stopniu ograniczona przez to, że każdy nowoprzyjęty lustrator musi uzyskać—na wniosek Rady Spółdzielczej — zatwierdzenie przez przewodniczącego Rady. Ponieważ przed przyjęciem rewidenta na lustratora każdy związek bada starannie jego kwalifikacje fachowe i moralne, a nawet poddaje go próbie, utrzymując go przez pewien czas w charakterze pomocnika lub asystenta lustratora, przeto jeżeli wymagane będzie ponadto zatwierdzenie go przez państwową władzę nadzorczą, odpowiadać on będzie musiał innym jeszcze warunkom. Jakie są to warunki, o tem nowela przemilcza, co oznacza, że ocenę pozostawia się do swobodnego uznania przewodniczącego Rady, który wobec tego może odmówić zatwierdzenia bez podania motywów. W tych warunkach szkolenie przez związek przyszłego rewidenta może się stać zbędnym trudem, gdyż kryterjum do oceny jego wartości leżeć będzie poza związkiem i pozostanie dlań niewiadome.

Art. 64 ustawy ma być uzupełniony ustępem, który ogólnikowo określa, jaki cel ma rewizja. „Celem rewizji jest sprawdzenie, czy spółdzielnia przestrzega zasad spółdzielczości i czy organizacja jej lub działalność nie jest w sprzeczności z obowiązującemi przepisami prawa, wydanemi na ich podstawie zarządzeniami oraz postanowieniami statutu. Ponadto rewizja

winna wykazać, czy spółdzielnia nie naraża interesów osób trzecich, a przedewszystkiem Skarbu Państwa, oraz czy jest administrowana zgodnie z założeniami statutu w interesie dobra ogółu członków". Przepis ten nie stwarza niczego nowego, chyba tylko to, co dotąd było zaleceniem. Pewną nowością jest w nim żądanie sprawdzenia, czy spółdzielnia przestrzega zasad spółdzielczości. Zasady spółdzielczości w swej sumie składają się na ideologję, a ta nie we wszystkich umysłach jednakowo się kształtuje, tem więcej, że spółdzielczość, jako idea żywa, ulega ewolucji, która sprowadza pewną różnicę w zapatrywaniach na całokształt jej zadań. Zresztą ustawa tych zadań nigdzie nie precyzuje, stąd przy badaniu pod tym względem działalności spółdzielni brak będzie należytego oparcia w prawie, a pozostanie tylko kryterjum indywidualne.

Rewizję spółdzielni związkowej przeprowadza związek. Za związek rewizyjny uważa się ten, który otrzymał prawo rewizji. Przyznawanie prawa rewizji, było dotąd atrybucją Rady Spółdzielczej, której uchwała w tym względzie zapadała w drodze głosowania tajnego. Ten system ma ulec radykalnej zmianie — przyznawanie i odbieranie prawa rewizji ma należeć wyłącznie do Ministra Skarbu. Warunkiem formalnym uzyskania prawa rewizji przez związek będzie przedewszystkiem jak dotąd, posiadanie statutu, odpowiadającego wymaganiom art. 67 ustawy. Według znowelizowanego brzmienia tego artykułu statut związku ma być przedłożony Ministrowi Skarbu do *zatwierdzenia*. Czy zatwierdzenie nastąpić powinno przed zarejestrowaniem, czy po, — o tem nowela nic nie mówi. Jeżeli po zarejestrowaniu, to sytuacja przedstawiałaby się bardzo niewyraźnie, gdyż związek, prawnie zarejestrowany, będzie istniał bez względu na to, czy Minister Skarbu statut zatwierdzi, czy też zatwierdzenia odmówi. Conajwyżej może mu prawa rewizji odmówić, ale to jest inna sprawa. Jeżeli natomiast zatwierdzenie statutu ma poprzedzić jego rejestrację, to stworzy się kolizja z przepisami prawa o stowarzyszeniach, któremu związek, jako zrzeszenie niegospodarcze, podlega. Na zasadzie tego prawa związek powstaje w drodze rejestracji w urzędzie wojewódzkim, a warunkiem do tego jest zgodność przepisów statutu z przepisami prawa. Konsens na rejestrację ze strony innych władz nie jest wymagany. To samo dotyczy zatwierdzenia zmian statutu związku, który prawo rewizji już otrzymał (co przewiduje nowela w art. 69). Wprawdzie uprzednie zatwierdzenia zmiany zapobiec powinno ewentualnemu odebraniu prawa rewizji, gdyby zmiana nie odpowiadała linji polityki gospodarczej Ministra Skarbu. Czy jednak potrzeba do tego aż przepisu prawnego i czy nie wystarczyłoby, gdyby związek przed przystąpieniem do zmiany statutu uzgodnił swe zamiary z polityką Ministerstwa przez zasięgnięcie opinji?

Należy tutaj zauważyć, że niektóre związki organizują się pod postacią spółdzielni, których członkami są wyłącznie inne spółdzielnie. Taki typ związku przewiduje ustawa w art. 70, a jest ich w Polsce trzy (Spożywców w Warszawie, Rolniczy w Cieszynie i Niemiecki we Lwowie). Założenie spółdzielni-związku odbywa się na podstawie art. 5 ustawy, czyli w drodze rejestracji sądowej. Powstaje znów wątpliwość, czy zatwierdzenie statutu związku ma być wymagane przez sąd, jako warunek zarejestrowania, czy też ma to być akt, uzupełniający rejestrację celem stworzenia warunków, potrzebnych do uzyskania prawa rewizji. Trzeba przypuszczać, że chyba to drugie, bo znowelizowany art. 5 ustawy nie przewiduje zatwierdzenia przez Ministra Skarbu statutu jakiejkolwiek spółdzielni, a z drugiej strony nie każda spółdzielnia-związek, posiadająca w statucie przepis o przeprowadzaniu rewizji spółdzielni związkowych i faktycznie rewizję tę wykonywająca, zabiega o przyznanie jej prawa rewizji ustawowej. Są przecież związki, które bez tego prawa obywają się, a tem niemniej rewizję spółdzielni przeprowadzają. Inna rzecz, że należące do takiego związku spółdzielnie nie posiadają prerogatyw, przysługujących spółdzielniom związkowym na zasadzie praw obowiązujących, ale też niezawsze im na tem zależy.

Drugim warunkiem, który zastrzega projektowane brzmienie art. 68 ustawy, będzie uzależnienie przyznania prawa rewizji od zastosowania się związku do żądań Ministra co do zwężenia lub rozszerzenia działalności związku na pewne typy spółdzielni lub ograniczenia terenu działalności. Z brzmienia tego przepisu wynika, że celem jego jest przeprowadzenie zgóry podziału związków według specjalności (typów spółdzielni), oraz zakreślenia każdemu związkowi terenu działania. Jest to sprawa niezmiernie trudna, gdyż na zakres działalności zarówno co do typów spółdzielni, jak i terenu pracy związku, wpływa bardzo wiele czynników. Przedewszystkiem nie każda spółdzielnia przedstawia typ zdecydowany, jednolity; wiele z nich ma kilka przedmiotów przedsiębiorstwa, częstokroć nawet nie wiążących się ze sobą. Z drugiej strony stosunek pomiędzy związkiem i spółdzielnią polega nietylko na kontroli, ale i na spółpracy, a pod tym względem spółdzielnia częstokroć stoi bliżej związku niefachowego i niepoświęconego danej specjalności, lecz obcego jej pod względem ideowym. (Za przykład służyć może Bank „Społem“, należący do Związku Sp. Spożywców, albo Hurtownia Raiffeisena, należąca do związku kredytowego w Katowicach). Następnie duży wpływ na ugrupowanie się spółdzielni przy tym czy innym związku mają różnice prawodawstw dzielnicowych, bardzo jeszcze dalekich od pełnej unifikacji; dalej trudne do zniwelowania różnice narodowościowe, uniemożliwiające rzetelną skonsolidowaną pracę o jednolitym programie na terenie jed-

nego związku, wreszcie sprawa budżetu związku, czyli pokrycia kosztów jego pracy. W szeregu spółdzielni są typy, przedstawiające się pod względem ilościowym tak skromnie(sp. wytwórcze, rzemieślnicze, sp. pracy), że nie stačby je było na utrzymanie własnego związku. Z konieczności muszą one przystępować do związku niefachowego, dla którego — ze względu na swą niezamożność — są zazwyczaj ciężarem, spadającym budżetowo na inne spółdzielnie, należące do tegoż związku; spółdzielnie ciężar ten przyjmują dobrowolnie w imię solidaryzmu społecznego, na którym gmach spółdzielczości opiera się, nie można im jednak ciężaru tego narzucać. Wszystko to wskazuje, że zrzeszanie się spółdzielni w związkach nie może być dokonywane w drodze „przydziałów", a odbywać się powinno na podstawie obopólnej nieprzymuszonej woli, opartej na zaufaniu. Przydział — to przymus należenia do tego, a nie innego związku, wszelki zaś przymus przystąpienia do zrzeszenia jest kategorycznie wzbroniony przez prawo o stowarzyszeniach. A przytem jaką korzyść będzie miał związek ze spółdzielni, niechętnie doń przystępujący, lub spółdzielnia przyjęta przez związek pod przymusem.

Nowe brzmienie art. 69 zawiera przepis: „Działalność związków rewizyjnych podlega nadzorowi przewodniczącego Rady Sp. Koszty nadzoru pokrywają związki w wysokości, oznaczonej przez Ministra Skarbu". Jeżeli chodzi o nadzór, to przepis powyższy nie wprowadza nic nowego, chyba to tylko, że wykonywać go będzie przewodniczący, a nie Rada Spółdzielcza. Związki od kontroli nad sobą nigdy się nie uchylały, przeciwnie bardzo chętnie oddawały zawsze swe sprawy do badania ze strony Rady Spółdzielczej i żadnego wypadku utrudniania tej kontroli nie stwierdzono. Nowością natomiast jest obciążenie związków kosztami nadzoru i to w wysokości niewiadomej ustawowo, a zależnej od swobodnego uznania Ministra Skarbu. Stwarzać to będzie oczywiście pewne trudności budżetowe dla związku.

W ust. 2 art. 5 dodano zdanie, niebogate w słowa, ale bardzo daleko idące w swej treści z uwagi na przepis, według którego zarząd nowopowstającej spółdzielni, zgłaszając do sądu statut, winien złożyć również „oświadczenie Rady Spółdzielczej lub związku rewizyjnego, stwierdzające, że *celowość założenia spółdzielni oraz jej zamierzenia gospodarcze, ujawnione w statucie, nie powodują zastrzeżeń*". Przepis ten ma na widoku zapobiec tworzeniu organizacyj pseudo-spółdzielczych, mających na celu spekulację lub wyzysk łatwowiernych. Istotnie przyznać trzeba, że śród wielotysięcznej liczby istniejących w Polsce spółdzielni można znaleźć i takie, które ze spółdzielczością nie mają nic wspólnego, a dążą tylko do stworzenia zysku dla założycieli i kierowników. Czy jednak uda się

zwalczyć skutecznie to ujemne zjawisko zapomocą przepisu prawnego, zwłaszcza w takiem brzmieniu, jakie proponuje projekt rządowy, — wydaje się rzeczą bardzo wątpliwą, tem więcej, że za podstawę do badania zamierzeń gospodarczych spółdzielni ma służyć tylko projekt jej statutu, a środek ciężkości pseudo-spółdzielni nie w statucie spoczywa, bo ten, wzięty ze wzoru gotowego, nie różni się od innych statutów. Określenie celu spółdzielni jest zazwyczaj przeniesione dosłownie z ustawy, a przedmiot przedsiębiorstwa, przygotowany na wyrost, wymienia wiele czynności takich, których spółdzielnia nigdy wykonywać nie będzie, inne zaś podane są w takiej formie, że nic im zarzucić nie można. Dopiero przyszła działalność spółdzielni ujawnić może istotne jej oblicze. Kierunek i treść gospodarczo-społeczna tej działalności zależy nie od statutu, a od ludzi, którzy stoją na czele spółdzielni, od stopnia uświadomienia członków co do roli, jaką spełniać mają we wspólnej organizacji, oraz co do celów i zadań spółdzielczości.

Uzależnienie założenia spółdzielni od uznania ze strony władz administracyjnych celowości powstania nowej organizacji znamionuje właściwie system koncesyjny, który odnośnie do spółdzielczości oddawna przesądzony został, jako szkodliwy hamulec w rozwoju ruchu spółdzielczego, a scentralizowanie wydawania zaświadczeń w jednej instytucji (związków nie można brać pod uwagę), hamować musi inicjatywę społeczną jeszcze silniej. Pojęcie celowości jest niezmiernie obszerne, zmieszczą się w niem wszelkie zarzuty, jakie władza zechce wysunąć przeciwko założeniu spółdzielni. A przytem — jak powziąć o tem zdanie, gdy spółdzielnię zakłada się w jakiejś zapadłej miejscowości, nieznanej władzom centralnym, nawet z nazwy. Oczywiście opinji co do celowości udzielać będą wówczas władze lokalne i to w najniższych komórkach administracji ogólnej, których kryterjum w zakresie spółdzielczości może nie być dostatecznie wyrobione. Co się tyczy związków, to te oczywiście, posiadając własne agendy, rozsiane po kraju, dobrze orjentować się mogą, czy powołanie do życia danej spółdzielni jest pożądane, czy szkodliwe. Zdaje się jednak, że rola związków pod tym względem zredukuje się niemal do zera; zachodzi bowiem pytanie, który związek będzie uprawniony do wydania odpowiedniego zaświadczenia. Nie może to być związek, do którego spółdzielnia należy, gdyż przed zarejestrowaniem spółdzielnia, jako nieistniejąca jeszcze prawnie, do związku przystąpić nie może; terytorjalny podział właściwości związków w całej pełni nigdy przeprowadzić się nie da; ustalenie właściwości związku na gruncie fachowości, będzie trudne dla spółdzielni o mieszanym przedmiocie przedsiębiorstwa. W tych warunkach każdy związek może się uważać za uprawniony do wydania za-

świadczenia, każdy też może się od tego uchylić, zasłaniając się niewłaściwością.

Ostrze omawianego przepisu zostało jednak mocno stępione przez to, że treść oświadczenia Rady Spółdzielczej lub związku nie wiąże w niczem sądu rejestrowego, pozostanie bowiem bez zmiany pierwsze zdanie ustępu 3 art. 5, według którego „sąd zarządzi wciągnięcie statutu do rejestru *po stwierdzeniu zgodności statutu z przepisami prawa*", a zgodność ta nie ma nic wspólnego z celowością. Natomiast wiążącym dla sądu będzie sam fakt złożenia oświadczenia: w razie niedołączenia odpowiedniego dokumentu, sąd nie przyjmie zgłoszenia, a tem samem nie dokona rejestracji. I tu tkwi największe niebezpieczeństwo a zarazem hamulec nawet dla tych spółdzielni, co do których celowość założenia nie ulega żadnemu zastrzeżeniu. Niewydanie zaświadczenia uniemożliwi rejestrację, zwłoka opóźni powołanie do życia placówki gospodarczo-społecznej, której założenie może być pilną potrzebą. A zauważyć należy, że oświadczenie (w myśl brzmienia nowego przepisu) nastąpić ma nie ze strony przewodniczącego, a samej Rady Spółdzielczej, która, jako ciało zbiorowe, urzęduje tylko perjodycznie. Wszystko to przemawia za zaniechaniem skrępowania przy zakładaniu spółdzielni przez usunięcie z projektu przepisu, który sprowadzić może skutki bardzo niepożądane.

Niebezpieczny jest też przepis, zawarty w dodanym do art. 75 ustępie 4-ym, w myśl którego „jeżeli spółdzielnia nie rozpoczęła jeszcze działalności gospodarczej lub zaprzestała prowadzić wspólne przedsiębiorstwo od lat pięciu, może ona ulec wykreśleniu z rejestru na wniosek Rady Spółdzielczej bez potrzeby rozwiązywania i przeprowadzania likwidacji. Sąd orzeknie wykreślenie w trybie postępowania niespornego („incydentalnego"). Zaniechanie działalności gospodarczej spółdzielni jest niestety zjawiskiem bardzo rozpowszechnionem, zdarza się ono nawet wówczas, gdy spółdzielnia nie zamierza już nigdy działalności tej wznowić. Stan taki stwarza szkodliwy nieład w stosunkach spółdzielni zarówno gospodarczych, jak prawnych, gdyż wierzytelności i zobowiązania spółdzielni pozostają nieuregulowane. Dlatego też ustawa uznawała bezczynność gospodarczą za dostateczny powód do rozwiązania spółdzielni w trybie uproszczonym. W każdym jednak razie — w myśl art. 77 — nieuniknionem następstwem rozwiązania była likwidacja, przy której spółdzielnia musiała bądź spłacić swych wierzycieli, bądź (w razie niemożności) zgłosić do sądu upadłość. W wielu atoli wypadkach spółdzielnia nie posiada środków na pokrycie kosztów likwidacji i z tego powodu faktycznie jej nie przeprowadza. Wytwarza się wtedy sytuacja nieznośna: rejestry sądowe są przepełnione spółdzielniami, które ani działają, ani likwidują się. Nad sposobem

załatwienia tej sprawy przez uproszczenie postępowania likwidacyjnego niejednokrotnie już zastanawiano się. Największą jednak przeszkodą była trudność należytego zabezpieczenia interesów wierzycieli. Komisja Rady Spółdzielczej zaprojektowała przepis, któryby zezwalał na wykreślenie z rejestru bez przeprowadzania likwidacji takiej spółdzielni rozwiązanej, która nie posiada ani żadnego majątku, ani zobowiązań. Stwierdzenie tego faktu pozostawiało się zarządowi względnie likwidatorom, którzy powinni złożyć sądowi odpowiednie oświadczenie. W razie nieprawdziwości oświadczenia ponosiliby oni odpowiedzialność z art. 44 i 83. Inaczej rozwiązuje to zagadnienie projekt noweli. Dopuszcza on wykreślenie spółdzielni z rejestru bez przeprowadzenia likwidacji pod jednym tylko warunkiem: aby bezczynność spółdzielni trwała conajmniej 5 lat. Wniosek o wykreślenie składać będzie Rada Spółdzielcza, odpowiedzialność jednak za następstwa spadać będzie na członków ostatniego Zarządu, a to w myśl dodanego ustępu 3 do art. 83. W tych warunkach wierzyciele, których istnienie nie będzie przeszkodą do skreślenia spółdzielni z rejestru, tracą zabezpieczenie w majątku spółdzielni i w dodatkowej odpowiedzialności członków, a pozostaje im tylko regres do członków ostatniego zarządu, niezawsze odpowiedzialnych majątkowo; z drugiej zaś strony jest to groźne dla członków zarządu, nieraz Bogu ducha winnych, gdyż przeszkoda do przeprowadzenia prawidłowej likwidacji wychodzić może od walnego zgromadzenia, które celowo lub przez swą bierność sparaliżuje wszelkie zabiegi zarządu.

Uwagi powyższe wyczerpują pogląd na zmianę tych artykułów, które dotyczą powstawania i działalności spółdzielni oraz związków. Pozostałe przepisy w tym zakresie obejmują zagadnienia proceduralne i sprawę zwiększenia odpowiedzialności oraz kar, nakładanych na członków organów spółdzielni i rewidentów za różne uchybienia, które to zagadnienia zostały już rozwiązane w projektach nowelizacyjnych Rady Spółdzielczej, a stamtąd przeniesiono je prawie bez zmian do projektu Ministra Skarbu.

Pozostaje jeszcze do omówienia organizacja naczelnych władz nadzoru państwowego. Tutaj również nastąpić ma poważna zmiana. Obok Rady Spółdzielczej, która była jedynym organem naczelnym, tworzy się drugi organ w osobie przewodniczącego tejże Rady, do którego kompetencji należeć będzie: 1) przedkładanie Ministrowi Skarbu wniosków w sprawie przyznania związkom prawa rewizji lub pozbawienia ich tego prawa, 2) nadzór nad działalnością związków rewizyjnych, 3) nadzór i rewizja spółdzielni niezwiązkowych, 4) występowanie o rozwiązanie spółdzielni niezwiązkowych, 5) zatwierdzanie rewidentów i pozbawianie ich prawa przeprowadzania rewizji na wniosek Rady Spółdzielczej, 6) utrzy-

mywanie ogólnych wykazów, dotyczących ruchu spółdzielczego, dla celów statystycznych, 7) wykonywanie uchwał Rady Spółdzielczej i nadzorowanie biura Rady, 8) składanie Radzie zestawienia ze sprawozdań z działalności związków rewizyjnych oraz przedstawianie wniosków w sprawach, związanych z rozwojem ruchu spółdzielczego. Prócz uprawnień, przewidzianych w punktach 1 i 5, które wynikają z wprowadzenia do ustawy omówionych wyżej nowych przepisów, wszystkie pozostałe sankcjonują tylko stan faktyczny, istniejący bądź siłą rzeczy, bądź z mocy uchwał Rady Spółdzielczej. Cała różnica polega na tem, że czynności te wykonywać będzie przewodniczący — nie jak dotychczas — imieniem Rady Spółdzielczej, a we własnem imieniu. Niezrozumiałym jest tylko powód, dla którego biuro Rady będzie pozostawać nadal nie pod *kierownictwem* przewodniczącego, a tylko pod jego *nadzorem;* przypuszczać należy że wymagał tego ustrój organizacyjny władz państwowych.

Z uprawnień, przysługujących dotychczas Radzie Spółdzielczej, jako ciału kolegjalnemu, pozostanie: 1) rozpatrywanie projektów, dotyczących ustawodawstwa spółdzielczego *oraz projektów innych ustaw mających znaczenie dla ruchu spółdzielczego,* 2) wydawanie instrukcyj, przewidzianych przez ustawę, 3) układanie planów użycia wszelkich funduszów, przeznaczonych na cele ruchu spółdzielczego przez ustawę lub przez Państwo, 4) rozpoznawanie spraw, związanych z rozwojem ruchu spółdzielczego i podejmowanie inicjatywy w tym względzie *oraz ustalanie wytycznych dla prac związków rewizyjnych,* 5) troszczenie się o poddawanie rewizji spółdzielni niezwiązkowych, 6) *opinjowanie statutów, przedstawianych przez spółdzielnie, co do celowości założenia spółdzielni oraz jej zamierzeń gospodarczych.* Z wymienionych uprawnień nowemi są przepisy, zaznaczone w zdaniach podkreślonych.

Przyznać trzeba, że uprawnienia Rady do rozpatrywania projektów wszelkich ustaw, mających znaczenie dla ruchu spółdzielczego wywrzeć mogą doniosły wpływ na warunki rozwoju tego ruchu. Przecież i sama budowa takich ustaw, jak podatkowe, socjalne, budowlane, które mają bezpośredni wpływ na ukształtowanie działalności spółdzielni, wiele skorzysta, jeśli w opracowaniu ich Rada Spółdzielcza będzie brała udział. Dotychczas opinja lub spółpraca Rady następowała tylko wówczas, gdy Ministerstwo, przygotowujące projekt odpowiedniej ustawy z własnej woli zwracało się o to do Rady. Na zasadzie nowego przepisu będzie ono do tego obowiązane. Chodzi tylko o to, aby wspomniany przepis był przez inne władze państwowe wykonywany, a co do tego żywić można uzasadnione wątpliwości. Przecież sam projekt omawianej w niniejszym artykule noweli nie był Radzie Spółdzielczej oddany

do rozpatrzenia, aczkolwiek co do ustawodawstwa spółdzielczego przepis ten obowiązywał i dotychczas.

Ustalanie przez Radę Spółdzielczą wytycznych dla prac związków rewizyjych, oznacza daleko idącą ingerencję władz państwowych w sprawy związku, równoznaczną z narzuceniem związkowi kierownictwa i programu działania. Kierunek działalności związku zakreśla statut związku, oparty na programie, zakreślonym przez spółdzielnie, dla których związek został założony. Dyrektywa z zewnątrz naruszy samodzielność związku, którą mu zapewnia ustawa o stowarzyszeniach, a która jest niezbędna do wykazania inicjatywy i postępu oraz do uzyskania owocnych wyników pracy związku.

Troszczenie się o poddawanie rewizji spółdzielni niezwiązkowych niepotrzebnie pozostało w kompetencjach Rady Spółdzielczej, gdyż według punktu 3 ustępu 2 art. 108 ma to należeć do uprawnień przewodniczącego.

Wogóle z przepisów tego działu trudno wywnioskować czy Rada i jej przewodniczący są organami równorzędnemi, czy też jeden z tych organów podlega drugiemu, bowiem z jednej strony przewodniczący jest wykonawcą uchwał Rady (punkt 7 ust. 2 art. 108), z drugiej—niektóre sprawy rozstrzyga przewodniczący *na wniosek Rady* (punkt 5 tegoż ustępu). To drugie wytwarzać może czasem dosyć paradoksalną sytuację, gdy przewodniczący występować będzie do Rady z wnioskiem o uchwalenie wniosku do przewodniczącego.

Całość projektu cechuje nieufność do związków oraz dążenie do ograniczenia niezależności i samorządności ruchu spółdzielczego, co z natury rzeczy osłabić musi napięcie wysiłków czynników społecznych, ostudzić zapał działaczy spółdzielczych, oddających całą swą wiedzę i siły na usługi tego ruchu. Ruch spółdzielczy, jako ruch z dołu, „z wnętrza ludu", musi korzystać z pełni swobody, inaczej rozwój jego ulegnie zahamowaniu, przynosząc przez to szkodę Państwu i społeczeństwu.

Z. Chmielewski.

Poglądy Stefczyka na samorząd rolniczy

Parlament austrjacki uchwalił w roku 1902 ustawę ramową o zawodowych związkach rolników, na podstawie której poszczególne kraje mogły uchwalać szczegółowe ustawy i wprowadzać u siebie samorząd rolniczy. W roku 1908 Śląk austrjacki wydał taką ustawę. W Galicji poczęto rozważać, czy nie należałoby również pójść po tej drodze.

Stefczyk był żarliwym obrońcą autonomji i żywo reagował na wszelkie zakusy austrjackiego centralizmu. Ogłosił przeto

w roku 1909 w swym organie „Czasopismo dla spółek rolniczych" szereg artykułów i wydał je następnie w oddzielnej broszurze pod tytułem „W sprawie organizacji krajowego rolnictwa" (Lwów, 1909, str. 85, nakład zupełnie wyczerpany).

Rozdziały tej broszury pod tytułami: rolnictwo jako źródło bogactwa krajowego, nasze stowarzyszenia rolnicze i dobrowolna organizacja związkowa kółek i spółek rolniczych, aczkolwiek zawierają wiele trafnych uwag i spostrzeżeń, straciły obecnie wiele na aktualności.

Natomiast w wysokim stopniu zasługuje na przypomnienie całkowicie oryginalny projekt samorządu rolniczego. W poniższem streszczeniu jego posiłkujemy się terminologją obecną, gdyż używana wówczas przez Stefczyka mogłaby dla niejednego czytelnika być niejasną. W celu streszczenia jaknajkrótszego myśli wypowiedziane w broszurze popularnej przestawimy tak, by ich ujęcie strukturalne było uwypuklone.

* * *

Celem samorządu rolniczego jest wzmocnienie moralnych i materjalnych sił oraz zasobów ludności rolniczej jakoteż popieranie jej zawodowych interesów.

Zasługuje w tym ustępie postawienie na pierwszem miejscu — sił moralnych.

W szczególności należy do *zakresu działania* samorządu:

a) krzewienie i popularyzowanie wiedzy rolniczej wśród ogółu, osobliwie mniejszych rolników;

b) podejmowanie wszelkich starań zmierzających ku temu, aby ułatwić rolnikom zastosowanie zdobyczy naukowych do praktyki gospodarskiej, jak wystawy, stacje doświadczalne i kontrolne, biura informacyjne i t .p.;

c) popieranie spółdzielni rolniczych;

d) popieranie rozwoju i działalności stowarzyszeń, kółek i innych instytucyj rolniczych;;

e) przedkładanie władzom opinji i wniosków odnoszących się do projetków ustawowych i wogóle dotyczących potrzeb i interesów rolnictwa;

f) spółdziałanie z władzami przy wykonywaniu ustaw, odnoszących się do stosunków rolniczych w kraju, zwłaszcza zaś zmierzających do przeprowadzenia komasacji, drenowania, odwodnienia, głębokiej uprawy gruntów i innych prac meljoracyjnych;

g) spółdziałanie w przeprowadzaniu wszelkiego rodzaju ubezpieczeń;

h) organizacja pomocy prawnej dla członków;

j) wywieranie wpływu na urządzenia i czynności giełdowe, targowe i wogóle dotyczące handlu towarami i wytworami rolniczemi;

i) zbieranie i publikowanie dat statystycznych odnoszących się do stosunków rolniczych.

W żadnym razie nie może samorząd rolniczy uczestniczyć w przedsiębiorstwach zarobkowyh jakiegokolwiek rodzaju przez wkładanie udziału i przyjmowanie odpowiedzialności.

Podstawą i rdzeniem samorządu rolniczego są *powiatowe izby rolnicze* (Stefczyk nazywa je powiatowymi związkami rolników).

Członkami powiatowej izby rolniczej są z obowiązku (Stefczyk unika słowa: przymus) wszyscy właściciele, dożywotni posiadacze, użytkownicy i dzierżawcy gospodarstw rolnych i leśnych, podlegających podatkowi gruntowemu a położonych w danym powiecie, o ile roczny podatek gruntowy wynosi co najmniej 5 koron. Najmniejsi rolnicy, płacący mniej niż 5 koron podatku, nie mogą być członkami izby, ale mają prawo korzystać z urządzeń i pomocy izby.

Właściciele posiadłości znajdujących się w użytkowaniu lub dzierżawie innych osób nie mogą wykonywać praw członków lecz są obowiązani do świadczeń na rzecz izby rolniczej.

Nadto mogą być przyjęci na członków powiatowej izby rolniczej:

a) nauczyciele szkół rolniczych, istniejących w powiecie, i inne osoby pracujące naukowo w kierunku rolniczym lub dla rolnictwa zasłużone, jeżeli im zarząd izby rolniczej przyzna prawo należenia;

b) istniejące w powiecie spółdzielnie rolnicze, jeżeli zobowiążą się opłacać na rzecz izby co najmniej po 12 koron rocznie;

c) kółka rolnicze i inne dobrowolne organizacje rolnicze, przyjęte pod opiekę izby, jeśli zobowiążą się opłacać co najmniej po 12 koron rocznie.

Organa zawiadowcze powiatowej izby rolniczej to powiatowe zebranie i powiatowy zarząd.

W *powiatowem zebraniu* uczestniczą z głosem równym i stanowczym:

a) więksi rolnicy należący do izby, opłacający podatek gruntowy co najmniej sto koron;

b) delegaci średnich i drobnych rolników, wybrani w sposób podany niżej;

c) przedstawiciele spółdzielni i organizacyj zawodowych należących do izby;

d) członkowie powiatowej izby z kategorji nauczycieli szkół rolniczych i osób pracujących naukowo lub dla rolnictwa zasłużonych.

Delegatów mniejszych i średnich rolników wybiera się na 4 lata. Wybory odbywają się w okręgach wyborczych, liczących po 100 wyborców. Każdy okręg wybiera 2 delegatów i 2 zastępców.

Główne zadania, które ma do spełnienia powiatowe zebranie, to wybór zarządu izby i ewentualne nałożenie na członków izby dodatku do podatku gruntowego.

Zarząd izby składa się z 10 członków wybranych przez powiatowe zebranie, z jednego delegata wydziału powiatowego, z jednego delegata Związku izb rolniczych i po jednym delegacie tych co najwyżej trzech powiatowych dobrowolnych organizacyj rolniczych (spółdzielczych lub zawodowych), które są dostępne dla ogółu rolników, zobowiążą się opłacać do izby składkę roczną co najmniej w wysokości 200 koron, przyznają zarządowi izby prawo delegowania swego przedstawiciela do swego zarządu i którym Związek izb rolniczych przyzna na przeciąg czterolecia prawo delegowania przedstawiciela do zarządu izby rolniczej.

Członkowie zarządu izby konstytuują się sami, wybierając prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

Główne zadania powiatowej izby rolniczej są następujące:

a) badanie stosunków rolniczych w powiecie;

b) założenie i prowadzenie powiatowego zakładu rolniczego, o którym będzie poniżej szczegółowa mowa;

c) urządzanie zimowych kursów rolniczych i innych specjalnych kursów z tych działów gospodarstwa wiejskiego, które w danym powiecie mają szczególne znaczenie;;

d) urządzanie i prowadzenie wzorowych gospodarstw wiejskich;

e) lustrowanie wiejskich gospodarstw, przeprowadzanie w nich doświadczeń polowych, udzielanie na miejscu fachowych rad i wskazówek,

f) prowadzenie akcji hodowlanej w powiecie,

g) organizowanie kółek rolniczych, wszechstronne popieranie ich działalności oraz wykonywanie nad niemi nadzoru, jeśli się temu poddadzą,

h) popieranie rozwoju i działalności spółdzielni rolniczych,

i) spółdziałanie z centralnemi organizacjami spółdzielczemi,

k) udzielanie szczegółowych informacji w sprawach maljoracji, komasacji, kredytu hipotecznego oraz innych urządzeń dla popierania interesów ludności rolniczej,

l) spółdziałanie ze Związkiem izb rolniczych.

Fundusze powiatowej izby zbierane będą:

a) z opłat członkowskich, o których powyżej była mowa,

b) z opłat, jakie za niektóre czynności izba może żądać na podstawie statutu lub obowiązujących instrukcji,

c) z subwencji samorządu terytorjalnego,

d) z subwencji państwowych,

e) z zapisów, darów i świadczeń innych osób i ewentualnie z podatku rolniczego.

Podatek rolniczy może być uchwalony przez powiatowe zebranie członków izby, jeśli inne źródła wymienione wyżej nie wystarczają na pokrycie wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Podatek ten może być uchwalony, na wniosek zarządu izby, jako dodatek do podatku gruntowego, nie może jednak przekraczać 4% podatku gruntowego, a, jeśli ma przekraczać 2%, wymaga zatwierdzenia przez Związek izb rolniczych.

Powiatowy zakład rolniczy. Stefczyk tak formułuje myślowy punkt wyjścia i zarys budowy.

„Musimy się zdobyć na to, żeby nie podług obcych wzorów, lecz podług naszych potrzeb i stosunków, samodzielnie, po swojemu urządzić naukę i propagandę wiedzy rolniczej dla ogółu drobnych włościańskich gospodarstw. W tym celu koniecznem jest zespolenie nauki rolnictwa z życiem, z praktyką rolniczą tej ludności, wśród której szkoła ma działać. Więc powinna to być nietyle szkoła, w ciaśniejszem tego słowa znaczeniu, ile raczej zakład rolniczy, który ma nietyle nauczać, ile razem z ludnością rolniczą działać praktycznie, ma być przewodnikiem, doradcą i spółpracownikiem ogółu gospodarstw włościańskich, znajdujących się w sąsiedztwie i okolicy zakładu... Nauka w tym zakładzie powinna być tak urządzona, aby z niej korzystać mogli przedewszystkiem samodzielni gospodarze, a na drugiem dopiero miejscu pewna ilość synów gospodarskich, co do których istniałyby wszelkie rękojmie, że zostaną samodzielnymi gospodarzami. Nie wszystkie zakłady należałoby jednakowo urządzać, lecz stosować się w tym względzie do właściwości i potrzeb każdej okolicy kraju i zarazem do szczegółowych zadań, jakie mu w interesie krajowego rolnictwa zostałyby przydzielone.

Czynności Zakładu rolniczego dzielą się na zimowe i letnie. Zimowe czynności polegają głównie na udzieleniu nauki w zakładzie, to znaczy na odbywaniu kursów naukowych podług ułożonego dla nich szczegółowego planu. Letnie zajęcia obejmowały różne prace rolnicze doświadczalne, lustrowanie gospodarstw, wspomaganie działalności zbiorowych przedsięwzięć rolniczych, odbywanie niedzielnych odczytów na temat spraw dotyczących gospodarstw rolnych w różnych miejscowościach, znajdujących się w rejonie zakładu itp.

Zimowa nauka musiałaby ograniczać się do 4—5 miesięcy... Przeznaczona dla starszych składaćby się powinna z szeregu kursów parotygniowych, któreby z sobą pozostawały w pewnej łączności, ale mimo to każdy kurs dla siebie stanowiłby odrębną całość... Nacisk szczególniejszy trzebaby położyć na to, aby wiadomości udzielane w zimowej nauce były przygotowaniem do letniej akcji rolniczej zakładu, więc n. p. do zamierzonego przeprowadzenia całego szeregu doświadczeń

polowych i stajennych, albo do pracy nad organizacją mleczarstwa, do żywszej akcji hodowlanej, meljoracyjnej lub komasacyjnej i t. p.

Nauka zimowa dla młodzieży musiałaby być organizowana odmiennie. Tu już potrzebaby mieć stały plan nauki, której całość obejmowałaby 2 kursy zimowe. W układzie i przeprowadzaniu planu należałoby mieć także na oku potrzeby i stosunki w okolicy zakładu. Już pierwszy kurs powinien być tak obmyślony, iżby usposabiał uczniów do zdawania sobie sprawy z tych praktycznych zajęć, jakiemi uczeń w czasie letniej przerwy w nauce szkolnej będzie zatrudniony w gospodarstwie rodziców... Nie ulega wątpliwości, że także możliwem byłoby wejście zakładu w porozumieniu z ojcami uczniów co do ich spółdziałania w kształceniu synów w czasie letniej praktyki — podług wskazówek udzielanych przez nauczycieli... Nauka zimowa w drugim roku powinnaby się rozpocząć od powtórzenia materjału wyczerpanego w poprzednim roku przy zużytkowaniu i skontrolowaniu owoców letniej praktyki w ojcowiźnie ,aby następnie dopełnić nauki według zakreślonego planu. Atoli także należałoby praktykę letnią po drugim roku zimowej nauki wciągnąć w program dwuletniego kursu i w podobny sposób wywierać wpływ na jej przebieg i skuteczność. Dałoby się przeprowadzić w wielu razach umieszczanie uczniów w innem gospodarstwie aniżeli to, gdzie odbył uczeń praktykę po pierwszym roku. W każdym zaś razie wydawanie świadectw z ukończenia zakładu dopiero na podstawie egzaminu złożonego po odbyciu dwuletniej praktyki, przyznanie uczniom kończącym w ten sposób naukę pewnych korzyści np. stypendjów dla zwiedzania gospodarstw zagranicznych i tym podobne środki stanowiłyby zachętę do dbałości o wykorzystanie w odpowiedni sposób także drugiego lata praktyki.

Zresztą każdy zakład rolniczy musiałby mieć swoje gospodarstwa: jedno lub dwa mniejsze (5—10 morgowe) a jedno (15——20 morgowe), ...żeby dać możliwie dobry przykład porządnego prowadzenia gospodarstwa włościańskiego, dbającego o postęp rolniczy ale także i o dochód czysty...

W ogólności zakład rolniczy byłby ogniskiem skupiającem fachowo wykształcone siły, powołane do działania nietylko nauczycielskiego ale i społecznego w celu dźwigania kultury rolniczej i popierania interesów ludności rolniczej w okręgu działania zakładu...

Dwa a najwyżej trzy sąsiednie izby powiatowe mogą na podstawie zawartej umowy połączyć się w celu utrzymania wspólnego, należycie wyposażonego zakładu rolniczego do czasu, gdy każda izba zapewni sobie potrzebne siły i środki celem ufundowania własnego powiatowego zakładu...

Związek izb rolniczych (Stefczyk nazywa krajowym związkiem rolników) posiada następujące organa: a) ogólną radę

i b) zarząd wraz ze swoim wydziałem wykonawczym i biurem rolniczem.

Ogólna rada składa się z:

a) delegatów wybieranych corocznie przez powiatowe zebrania izb po 2 z każdej izby,

b) delegatów wybieranych corocznie po 2 przez sejmiki powiatów, w których niema izby,

c) delegatów tych towarzystw i zakładów rolniczych, którym Wydział Krajowy przyzna to prawo, przyczem tych delegatów nie może być więcej niż 1/5 ogólnej ilości delegatów z obu poprzednich kategorji i

d) członków zarządu związku.

Ogólna rada zbiera się conajmniej raz na rok, załatwia sprawozdanie, uchwala pokrycie preliminowanych wydatków, o ile w tym celu potrzebne jest nałożenie dodatku do podatku gruntowego, wybiera zarząd związku i może zmieniać statut w granicach ustawy.

Zarząd Związku składa się: z wybranych przez ogólną radę prezydenta, 2 wiceprezydentów i 20 członków, z 5 członków wybranych przez Sejm krajowy, z 2 delegatów Wydziału Krajowego i 2 delegatów c. k. Namiestnictwa.

Zarząd Związku jest powołany do:

1. wykonania opieki i nadzoru nad powiatowemi izbami rolniczemi i nad temi towarzystwami rolniczemi, którym sejm przyznał prawo delegowania przedstawicieli do ogólnej rady,

2. wyjednywania opinji i przedkładania wniosków tak co do ustaw i projektów ustawodawczych jak i co do wydanych albo pożądanych zarządzeń administracyjnych, dotyczących rolnictwa.

Wykonawczym organem zarządu związku izb jest wydział, złożony z 9 członków. Pomocniczym organem wydziału jest biuro rolnicze.

Dla załatwiania poszczególnych działów czynności będą tworzone sekcje, w których składzie mogą być kooptowani biegli jednak w ilości nieprzekraczającej połowy.

* * *

Projekt organizacji samorządu rolniczego podany przez Stefczyka w roku 1909 jest tak mocny w swej budowie, że jedynie obawa, iż w przedstawionym powyżej, bardzo skróconym wyciągu mógł niejeden element ulec zatarciu, upoważnia do wypowiedzenia kilku uwag.

Projekt ten nie jest niewolniczem naśladowaniem wzorów zagranicznych.

Niema w nim nigdzie poplątania linji, gdyż rozwinięty jest wyraźnie w granicach samorządu, nie wchodząc nigdzie na tereny korporatyzmu czy kooperatyzmu, którym pozostawia swobodę samodzielnego rozwoju.

Wydaje się wysoce trafnem postawienie komórki samorządu w izbie powiatowej, jest to bowiem wykorzystaniem doświadczenia, że robota zorganizowana na mniejszym terenie ma większe widoki powodzenia niż na rozleglejszym, i uniknięciem konieczności posiłkowania się na terenie organizacją typu odmiennego, jak to ma miejsce przy obecnej ustawie.

Umieszczenie głównego ośrodka pracy izby w zakładzie rolniczym jest pomysłem zupełnie orginalnym. W czasach ostatnich przeważył w Stanach Zjednoczonych pogląd, że kierownictwo oświatą rolniczą powinno być ześrodkowane w szkołach, lecz wiadomość ta była obcą Stefczykowi a być może dlatego, że tego poglądu amerykańskiego jeszcze nie było.

Wszystko to, co Stefczyk mówi o nauczaniu na kursach, zbiega się jaknajdokładniej z poglądami najnowszemi, krystalizującemi się w toku krytyki ludowych szkół rolniczych.

Praktyczną i celową myślą jest ujęcie gospodarstwa szkolnego: nie gospodarstwo szkolne lecz przy szkole gospodarstwa wzorowe.

Największą jednak wartość projektu Stefczyka stanowi budowa samorządu oddołu w świadomości, że wszystko, co jest robione odgórnie nie może mieć znaczenia trwalszego. Izba powiatowa Stefczyka powstaje na podstawie wyborów ludności rolniczej, która tem samem uczy się uznawać ją za swoją i ponosić za nią odpowiedzialność.

Udział czynnika fachowo przygotowanego jest dość szeroko zabezpieczony w organach zawiadowczych izby i związku izb.

Zapewne niejedno w projekcie Stefczyka mogłoby ulec poprawieniu czy udoskonaleniu, niewątpliwem jednak jest, że przerasta on znacznie obowiązującą obecnie ustawę słusznem postawieniem prawdziwego samorządu rolniczego, istotnem dążeniem do stworzenia organizacji szerzenia postępu rolniczego wśród drobnego rolnictwa i racjonalnem rozwiązaniem w tej właśnie dziedzinie zagadnienia udziału ludowych szkół rolniczych.

Należy życzyć obecnej ustawie o izbach rolniczych, by jaknajrychlej została zmieniona, i należy też życzyć, by przy tej zmianie za punkt wyjścia wzięto projekt Stefczyka.

* * *

P. Minister Rolnictwa pismem z dnia 16 marca 1922 zwrócił się do ś. p. Dr. Stefczyka z prośbą o nadesłanie do 1 kwietnia opinji co do opracowanych przez Ministerstwo „Zasad organizacji izb rolniczych". Jeśli kiedyś będą ogłoszone całkowite materjały dotyczące powstania u nas izb rolniczych, ujawni się wielka różnica tych „Zasad" w porównaniu z wydanemi później ustawami — na korzyść „Zasad".

A jednak Stefczyk podniósł w swej opinji szereg poważnych zastrzeżeń.

Główną objekcję podnosi przeciw zbyt daleko idącemu uzależnieniu izb rolniczych od Ministerstwa Rolnictwa wbrew zasadniczej tezie, zawartej w p. 1 i 2 „Zasad", gdzie uznano izby rolnicze za organy *samorządu* gospodarczego i powołano w tym charakterze do reprezentowania i obrony interesów rolnictwa, jak mniema, także w stosunku do Rządu, gdy projektowane w ten sposób izby wyglądają raczej jako organa Rządu i nawet tylko Ministerstwa Rolnictwa.

Po szczegółowem wytknięciu inkryminowanych punktów, Stefczyk stwierdza, że „na takich zasadach oparta organizacja nie jest istotnym samorządem, nie może wytworzyć poczucia odpowiedzialności samorządowej w koniecznym stopniu, pozostawiając istotną władzę i decyzję w rękach Ministra, względnie jego delegata, na którego zdanie i punkt widzenia musiałaby się izba na każdym kroku oglądać".

Stefczyk był dalekim od radykalizmu społecznego, co wynikało bezpośrednio z wrodzonej mu roztropności i przezorności, wzmocnionych przez doświadczenia ciągłego w pracy borykania się z trudnościami. I o dziwo: jego poglądy na samorząd rolniczy i jego wykończony projek izb rolniczych jest biegunowo odmienny od tego, co stało się u nas ustawą.

Adam Rapacki.

Podstawy spółdz. ruchu spożywców w Polsce i jego możliwości rozwojowe.

(Dokończenie).

B. WARUNKI SKIEROWANIA SPOŁECZNEJ ENERGJI PSYCHICZNEJ DO SPÓŁDZIELCZEGO RUCHU SPOŻYWCÓW W POLSCE.

Ruch spółdzielczy spożywców jest ruchem społecznym o określonym celu i określonych środkach. Jest to *ruch społeczny, mający na celu zaspakajanie wspólnych potrzeb drogą współdziałania.*

Aby więc przewidzieć możliwości rozwojowe tego ruchu, należy zbadać: 1) o ile cele jego i środki odpowiadają psychice społeczeństwa i jego warunkom społecznym, 2) w jakim stopniu oddziaływują na społeczeństwo, bądź pozytywne rezultaty tego ruchu, bądź czynniki ideowe, jakie dane społeczeństwo z tym ruchem wiąże, a więc jego siłę atrakcyjną.

I. Cel i środki.

Celem spółdzielczego ruchu spożywców jest zaspakajanie wspólnych potrzeb. Od rozpowszechnienia tych *wspólnych potrzeb zależy* w pierwszym rzędzie *masowość ruchu.* Najpowszechniejszemi potrzebami są t. zw. „pierwsze potrzeby", właściwe zarówno ludności miejskiej, jak i wiejskiej, bogatej i ubogiej. Zaspakajanie tych potrzeb jest podstawowym celem spółdzielczości spożywców. Potrzeby te są: żywność, odzież i opał.

Przeciętna rodzina robotnicza wydaje na te potrzeby 78,7% swych wydatków, urzędnicza — 67,0%, rolnicza — 61.7%, inne, niepracujące sfery znacznie mniej, od 27 do 40% [1]).

---

[1]) „Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem". Warszawa, 1929. Inst. Gosp. Społ.

Z cyfr tych wynika, że największe znaczenie posiada spółdzielczość spożywców dla ludności robotniczej, zwłaszcza jeżeli się zważy, że potrzeby tej ludności są mniej więcej ujednostajnione, przyczem 65.4% wszystkich wydatków idzie na żywność i opał, a więc na artykuły najbardziej rozpowszechnione w spółdzielniach spożywców. Wskutek tego mogą one już przy obecnym składzie asortymentu zaspokoić conajmniej w 65% potrzeby przeciętnej rodziny robotniczej.

Jeżeli idzie o warstwę urzędniczą, to żywność i opał stanowi zaledwie około 45% wydatków, przyczem potrzeba tu pewnej specjalizacji, zarobki są wyższe, a więc należenie do spółdzielni daje mniejsze względne korzyści, niż w warstwie robotniczej. Dlatego mimo dość znaczne natężenie energji psychicznej w klasie urzędniczej, udział tego elementu w ruchu spółdzielczym nie posiada znacznych możliwości rozwojowych.

Najliczniejszym wreszcie czynnikiem jest ludność rolnicza. Budżet rodziny rolniczej wskazuje nam, że na wydatki konsumpcyjne idzie 61.7% wszystkich wydatków. Na budżet konsumpcyjny rodziny rolniczej składa się szereg wydatków na potrzeby o mniejszem raczej znaczeniu. Rzeczywiście pozycja żywności, która stanowi 65%, a w najlepszym razie 17% budżetów innych klas, w budżecie pieniężnym rolnika, poza solą (2% wydatków konsumpcyjnych) i cukrem (11,1% tychże), nie istnieje. Główną potrzebą tej warstwy jest odzież i obuwie, na które rodzina rolnicza wydaje 73.06% budżetu konsumpcyjnego. Dlatego też dla spółdzielni czysto spożywczych element włościański istnieje tylko o tyle, o ile prowadzą one dział odzieżowy, co w praktyce zdarza się bardzo rzadko i trudne jest do przeprowadzenia. Dopóki to nie nastąpi, spółdzielnie czysto spożywcze nie mogą mieć wielkich widoków powodzenia na wsi. Cukier, węgiel i sól, następne po odzieży i obuwiu pod względem sumy wydatków, potrzeby rolnika, absorbują w sumie zaledwie 17.4% skromnych budżetów konsumpcyjnych rodziny rolniczej.

Jeżeli zkolei wziąć pod uwagę klasę t. zw. zamożną, to stwierdzić należy, że możliwości rozwojowe spółdzielczego ruchu spożywców w tej klasie są minimalne. Nawet przyjmując, że spółdzielnie zaprowadzą dział odzieżowy, jest rzeczą mocno wątpliwą, czy mógłby on zaspokoić wyszukane potrzeby tej warstwy społecznej. Wiele takich wyszukanych potrzeb znajdziemy również i w tych 17%, wydawanych na żywność, szczególnie jeśli zważy się wysokie ceny tego rodzaju produktów. Wreszcie wartość względna korzyści dostarczanych przez spółdzielnię jest dla tych klas tak znikoma, że wątpić należy, szczególniej wobec braku poczucia łączności ideowej z ogółem członków, czy warstwa ta, nieliczna zresztą, odczuwa potrzebę współdziałania, które, jak twierdzi Fay, jest bronią słabszych.

Rozpatrzywszy w ten sposób czynnik wspólnych potrzeb, zaspakajanie których jest celem spółdzielczego ruchu spożywców, rozpatrzyć musimy możliwości współdziałania, jako środka do osiągnięcia celu tego ruchu.

Metodą ruchu spółdzielczego jest współdziałanie. Współdziałanie jako czynnik życia społecznego, istnieje na każdym niemal stopniu rozwoju społeczeństwa. Samo społeczeństwo jest również formą współdziałania. Lecz nie jest to współdziałanie, które jest istotą ruchu spółdzielczego. Współdziałanie właściwe ruchowi spółdzielczemu posiada trzy cechy zasadnicze: świadomość, wolność i masowość. Zdolność mniejsza lub większa do tak pojętego współdziałania jest wynikiem rozwoju społecznego. Na rozwój jego składa się bardzo wiele elementów, jak stan oświaty, kultury osobistej, wynikającego stąd zaufania, charakter zajęcia, stopień płynności ludności i t. d.

W Polsce zmysł współdziałania jest słabo rozwinięty, co przejawia się w słabości wszelkich dobrowolnych organizacyj społecznych, politycznych i zawodowych. Szczególnie ludność rolnicza odznacza się bra-

kiem, a nawet niechęcią do współdziałania. Przypisać to należy zarówno niskiemu stopniowi oświecenia, jak i wrodzonej, a pochodzącej jeszcze z czasów pańszczyzny, nieufności, usprawiedliwionej nieraz niskim stanem moralnym, jak wreszcie stopniowi rozwoju gospodarczego, który dopiero w ostatnich czasach zaczął dostarczać pola do szerzej zastosowanego współdziałania.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja wśród ludności robotniczej. Bardzo ciekawe uwagi na temat rozwoju t. zw. „uspołecznienia" w klasie robotniczej znajdujemy u Wernera Sombarta[1]), jednego z najwybitniejszych filozofów ekonomji politycznej.

Ten ciągły kontakt i współzależność wskutek norm organizacji pracy wzmagają jeszcze warunki mieszkaniowe wielkich miast fabrycznych, które zmuszają robotnika do szukania rozrywek poza domem, przeważnie w lokalach publicznych, gdzie znów styka się z tą samą masą. Jeżeli dodamy kolektywny charakter współczesnej techniki produkcyjnej, będzie zrozumiałe, jak wielką rolę w rozwoju owej zdolności współdziałania odgrywa przemysł wielkokapitalistyczny, jako źródło zatrudnienia. Kryje się w nim jednak poważne niebezpieczeństwo dla wszelkiego ruchu społecznego, a mianowicie niszcząca indywidualność i inicjatywa racjonalizacji pracy. Drugiem niebezpieczeństwem jest niebezpieczeństwo całkowitego przytłoczenia samodzielnej psychiki jednostki i wytworzenia się psychiki zbiorowej o charakterze zbliżonym do psychiki tłumu. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie groźne w społeczeństwach, w których postęp techniki i struktury ekonomicznej wyprzedził proces kształtowania się indywidualności, a więc w krajach niedojrzałej demokracji. Następstwa tego stanu rzeczy ponosi Rosja, następstwa te, w takiej czy innej formie, mogą grozić i Polsce. W wypadku powstania takiej niedojrzałej psychiki proletarjatu miejskiego staje się on skłonny do szukania rozwiązań radykalnych i nieraz gwałtownych, powodując się przytem czynnikami natury emocjonalnej, nigdy prawie czynnikiem racjonalistycznym. Znajdują posłuch i masowe poparcie hasła nieprzemyślane, niemające nieraz nic wspólnego z dobrem klasy robotniczej, byle mocne i mocno powiedziane.

Psychika taka, łącznie z odpowiednim układem natężenia energji społecznej, doprowadzić może nieraz do bardzo gwałtownych wstrząsów.

Psychika taka sprzyja efektownej i radykalnej akcji politycznej, bez względu na jej rzeczywisty program (np. stosunki niemieckie), nie nadają się natomiast do akcji o charakterze ewolucyjnym i gruntownym, jaki posiada ruch spółdzielczy.

Jedyną przeciwwagą w tym wypadku, z którym mamy do czynienia i w Polsce, może być siła atrakcyjna tego ruchu, przedewszystkiem wyrażajaca się w doraźnych korzyściach materjalnych. Należy więc obecnie zbadać możliwości rozwojowe siły atrakcyjnej spółdzielczego ruchu spożywców.

II. Siła atrakcyjna ruchu.

Ruch spółdzielczy, jak to już było powiedziane, opiera się na dwóch elementach: ekonomiczno-materjalnym i społeczno-ideowym. Z dwóch tych elementów wynikają dwie odmienne formy siły atrakcyjnej spółdzielczości. Pierwsza z nich posiada swe źródła w bezpośrednich materjalnych korzyściach, dostarczanych członkom przez spółdzielnie, druga — we wpływie ideologji spółdzielczej, lub innych rezultatów społecznych, jakie osiągnąć można zapomocą spółdzielczości, jako środka.

Rola i wzajemny stosunek tych dwóch form siły atrakcyjnej spółdzielczości spożywców zmieniły się, zależnie od epoki i charakteru poszczególnych społeczeństw. Początkowo u Owena, a szczególnie Fourrie-

---

[1]) Werner Sombart. „Socjalizm i Ruch Społeczny", str. 16. Lwów, 1907.

ra, przeważał czynnik ideologiczny. Roczdelczycy wnoszą do ruchu czynnik bezpośrednich korzyści materjalnych, który w Anglji wybija się wkrótce na pierwszy plan i coraz bardziej góruje nad momentami ideowemi.

Tam gdzie warstwy pracujące stoją na wyższym poziomie rozwoju psychicznego, gdzie nie góruje owa psychika tłumu, spółdzielczość jest samorzutnym tworem ludowym, noszącym charakter mas, które go stworzyły, charakter bardziej materjalistyczny, mniej posiadający cech inteligenckiego mistycyzmu. Natomiast znaczenie czynników ideowych wzrasta tam, gdzie spółdzielczość przychodzi do ludu z góry z rąk ideologów i apostołów i wyprzedza rozwój ekonomiczny i duchowy. Oczywiście, ideologja spółdzielcza musi mieć usprawiedliwienie w sytuacji gospodarczej i społecznej społeczeństwa. Lecz należy pamiętać, że proletarjat, głównie zaś miejski, stojący na niskim stopniu rozwoju psychicznego, tembardziej zaś z innych powodów inteligencja, są nieraz bardziej czułe na frazeologję i momenty emocjonalne, niż na działanie momentów czysto ekonomicznych.

Każdy ruch społeczny, który następnie nabiera coraz prozaiczniejszych form, poprzedzany bywa agitacją ideologów, budujących nieraz całe systemy społeczne, z których drobne tylko elementy przejawiają się w realnych formach ruchu. Tem tłomaczy się przewaga momentów ideowych w początkach każdego ruchu.

Z punktu widzenia dynamiki ruchu najbardziej pożądane jest jednoczesne działanie obu form siły atrakcyjnej bez wyraźnej przewagi którejkolwiek z nich.

a) Materjalne czynniki siły atrakcyjnej ruchu.

W dziedzinie tej panują dwa poglądy; teorja wysokich zwrotów od zakupu i teorja niskich cen.

1) Teorja niskich cen.

Na pierwszy rzut oka niskie ceny stanowią czynnik o największej sile atrakcyjnej. Na tym czynniku opiera się głównie walka konkurencyjna przedsiębiorstw prywatnych. I rzeczywiście niska cena przemawia najsilniej do przeciętnego konsumenta, szczególniej zaś w sferach, w których działa spółdzielczość spożywców. Stanowi ona najbardziej poglądowy argument wyższości jednego przedsiębiorstwa nad innem, jednej formy gospodarczej nad drugą.

Czy jednak polityka taka jest możliwa, skuteczna i pożyteczna dla ruchu spółdzielczego? Czy spółdzielczość może zwyciężyć w tej licytacji in minus?

Spółdzielczość musiałaby przejąć wówczas metody prywatnego handlu, co z jednej strony mogłoby się okazać sprzeczne z jej podstawowem założeniem jaknajlepszego zaspakajania potrzeb członków. Z drugiej strony mogłoby się odbić bardzo ujemnie na jej gospodarce.

Gdyby spółdzielnia musiała stosować najniższe ceny we wszystkich posiadanych artykułach i konkurować pod tym względem z całym rynkiem prywatnym, mogłaby się znaleźć w konieczności sprzedaży wszystkich towarów ze stratą, n. prz. wobec rozpowszechniania się systemu sprzedaży pewnych artykułów ze stratą dla przyciągnięcia klienteli.

W wielu wypadkach, a szczególnie w naszych niezdrowych stosunkach, niskie ceny towarów w handlu prywatnym są wynikiem niedociągnięć na gatunku i mierze towarów. Spółdzielnia tą drogą pójść nie może, jeżeli chce spełnić swe podstawowe zadanie. Nie może również spółdzielnia iść drogą ostatecznego wyzysku pracowników, który jest także poważną pozycją w kalkulacji obniżki poziomu cen handlu prywatnego.

Szczególnie niezdrowe stosunki panujące w naszym handlu utrudniają tembardziej wszelką uczciwą konkurencję z nim. Sprzedaż poniżej normalnej kalkulacji uskuteczniana dzięki nierozważnej akcji hurtowników przez setki i tysiące przedsiębiorstw doraźnych, żyjących z niepłaconych nigdy kredytów, powszechne niemal nadużycia podatkowe i inne uniemożliwiają niemal całkowicie walkę zapomocą niskich cen.

Polityka niskich cen, nawet gdyby była możliwa, jako atrakcyjna siła organizacji, byłaby skuteczna o tyle tylko, o ile spółdzielnie sprzedawałyby tylko własnym członkom, co, jakkolwiek pożądane w obecnym stanie rzeczy równałoby się skurczeniu o połowę obrotów spółdzielni.

Wreszcie polityka niskich cen odbilaby się ujemnie na tempie gromadzenia środków obrotowych, co mogłoby pchnąć spółdzielnie na drogę operacyj kredytowych.

Ponadto polityka taka nie przyczyniłaby się bynajmniej do wychowania spożywców.

Tym sposobem czynnik atrakcyjny, który właśnie w niewyrobionych masach spożywców polskich odgrywa największą rolę, jest dla spółdzielczości spożywców niedostępny. Spółdzielczość ta zrezygnować musi z tej drogi najmniejszego oporu, co opóźni może jej rozwój organizacyjny, lecz przyczyni się do uzdrowienia stosunków w tym ruchu.

2) Teorja wysokich zwrotów od zakupów.

Spółdzielnia, obok zaspakajania potrzeb członków, jako głównego swego zadania, spełnia rolę, automatycznej kasy oszczędności, gromadzącej kapitały członków, pochodzące z nadpłaconej przez nich wartości towarów, wypłacanej w końcu roku w postaci dywidendy. Ta forma automatycznej oszczędności zyskała dużą popularność wśród warstw robotniczych niektórych wysoko kulturalnie postawionych społeczeństw, stała się potężną siłą atrakcyjną dla wielu spółdzielni. W licznych wypadkach członkowie dobrowolnie podnosili ceny artykułów, aby przyśpieszyć tempo gromadzenia oszczędności. Tą drogę do zjednywania sobie członków wskazuje się nieraz i spółdzielczości polskiej.

Niewątpliwie wobec niemożności stosowania niższych cen jest to jedyna korzyść realna, jaką dać może swym członkom nasza spółdzielczość spożywców, oczywiście poza rzetelnością i gatunkiem towaru, które jeszcze niestety słabą odgrywają rolę w kalkulacji przeciętnego polskiego spożywcy.

Możliwości jednak zastosowania tego systemu na szerszą skalę w Polsce są niewielkie.

Lud polski, zarówno w miastach, jak i na wsi, nie ma zmysłu oszczędności. Nawet „bezbolesna" forma oszczędności w spółdzielniach nie może być dostatecznie silną przeciwwagą wobec niskich cen lub, co gorsza, lepszych warunków kredytowych, ofiarowywanych przez handel prywatny.

Wziąwszy pod uwagę zbiednienie mas, szczególnie wiejskich, zupełny brak gotówki, można się przekonać, że drobna nawet, byle doraźna, natychmiastowa korzyść, ma dla nich większe znaczenie, niż znaczniejsza nawet, lecz późniejsza. Jaknajmniej płacić, jest to nieubłagana konieczność dnia dzisiejszego i zapewne wielu jeszcze następnych dla znacznej większości ludności polskiej. Z tą koniecznością spółdzielnie muszą się liczyć i kalkulować z nadwyżką minimalną. Oczywiście nie mogą sprzedawać ze stratą, lecz na poważne zyski również liczyć nie mogą.

Obecna sytuacja spółdzielni, pracujących w 64% kapitałami obcemi, podczas gdy mocno niepewni dłużnicy pochłonęli 30% aktywów [1]), nie pozwala na poważne zwroty od zakupów. Trzeba przedewszystkiem stworzyć własne środki obrotowe, oraz poważne rezerwy na wątpliwe

---

[1]) Stat. Spółdzielni Związkowych. 1930 r. str. 15.

należności. To pochłonie niewątpliwie większą część drobnych nadwyżek polskich spółdzielni spożywców.

W roku 1930 wszystkie spółdzielnie Z. S. S. R. osiągnęły 1.209.657 zł. nadwyżki (po potrąceniu strat). Spółdzielnie, które osiągnęły nadwyżkę w sumie zł. 2.540.967 podzieliły ją, jak następuje [2]):

Na fundusz społeczny	37%
„ oprocentowanie udziałów	6.3%
„ zwroty od zakupów	46.9%
„ wynagr. prac. i władz	2.6%
„ cele społeczne	2.1%
„ inne	4.2%

W sumie na zwroty od zakupów udzielono 1.046.859 zł. Kontrolę zakupów prowadziły 512 spółdzielni i oczywiście tylko te spółdzielnie dawać mogły dywidendy. W spółdzielniach tych obrót z członkami wyniósł 62.397.988 zł. Tym sposobem przeciętny zwrot od zakupów wyniósł 1.68%. Jest to odsetek bardzo niewielki, szczególnie, jeśli się zważy, że jednocześnie oprocentowanie udziałów wyniosło przeciętnie 3.03%.

Dokładniejszy obraz zwrotów od zakupów w roku 1930 daje następująca tabelka:

zwrotów nie udzieliło		22%	Spółdz.
„ od 0 do 1%	udzieliło	17.7%	„
„ „ 1 „ 2%	„	18.1%	„
„ „ 2 „ 3%	„	6.3%	„
„ „ 3 „ 4%	„	1.7%	„
„ „ 4 „ 5%	„	0.4%	„
powyżej 5%	„	0.5%	„

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że przeciętny roczny zakup na 1-go członka w tych spółdzielniach wynosił 600 zł. to przeciętne zwroty od zakupów na 1-go członka wyniosą w roku 1930 10,08 zł. Suma 10 zł. rocznie może stanowić poważną siłę atrakcyjną dla wyjątkowo źle uposażonych członków, lecz ci takiej sumy nie osiągną, gdyż ich zakupy nie wyniosą 600 zł. Oczywiście suma bezwzględna zwrotów na 1-go członka mogłaby się podnieść przy ich większej lojalności, lecz ta zkolei zależna jest w naszych warunkach od niskich cen, co, pominąwszy wszystkie wyżej wymienione względy, odbiłoby się ujemnie na samej rentowności sprzedaży, a co zatem idzie, na wysokości zwrotów od zakupów.

W końcu należy dodać, że i ta drobna suma rzadko trafia bezpośrednio do kieszeni członka, lecz, co znacznie zmniejsza jej znaczenie propagandowe, bywa zapisana na udziały, które tylko w 203 spółdzielniach na 758 były wpłacone całkowicie. Z powyższego wynika, że wartość atrakcyjna zwrotów od zakupów w spółdzielniach polskich nie jest wielka i niema widoków na jej szybkie zwiększenie.

b) Ideowe czynniki siły atrakcyjnej ruchu.

Rozważania dotyczące znaczenia materjalnych korzyści dla siły atrakcyjnej ruchu spółdzielczego spożywców wykazały, że rola czynników materjalnych w rozwoju organizacyjnym ruchu nie jest i nie będzie długo zbyt wielka. Pozostaje do omówienia rola czynników ideowych.

Rola ta dla dotychczasowego rozwoju ruchu w Polsce była bardzo znaczna we wszystkich gałęziach spółdzielczości. Ruch spółdzielczy w Polsce powstał nie jako wyraz samorzutnej inicjatywy mas, lecz

przyszedł do nich z góry, jako akcja rozpoczęta przez jednostki z pośród inteligencji w imię różnych i nieraz bardzo sprzecznych ideologji społecznych, politycznych, a nawet etycznych. Wrażliwość społeczeństwa polskiego na czynniki ideologiczne, niepowodzenie walki zbrojnej i ideologji z nią związanej, przyczyniły się do skierowania energji społecznej do ruchu spółdzielczego. To ideowe nastawienia polskiej spółdzielczości w jej początkach przejawiało się zarówno w ofiarnym stosunku członków do spółdzielni, jak i w rozwoju tej spółdzielczości bez względu na jej gospodarcze wyniki, oraz na prześladowania i trudności, jakich nie szczędził rząd rosyjski.

Te same czynniki ideologiczne w dalszym ciągu odgrywają w polskim ruchu spółdzielczym znaczną rolę, a wobec słabości atrakcyjnej rezultatów ruchu nabierają tem większego znaczenia.

Biorąc pod uwagę charakter tych czynników podzielić je możemy na dwie grupy: 1) czynniki ideowe, wyrosłe na gruncie spółdzielczości i ściśle logicznie z nią związane, 2) czynniki ideowe o charakterze poza spółdzielczym, dla których ruch spółdzielczy stanowi środek, nie zaś cel.

Fakt, że spółdzielczość rozwinęła się później, niż inne ruchy społeczne, spowodował, że, z jednej strony, wpływ ideologji pozaspółdzielczych na samą ideologję spółdzielczą był tak silny, że narzucił jej cały szereg poglądów obcych, nieraz bardzo ze sobą sprzecznych, z drugiej strony praktyczny ruch spółdzielczy, który rozwinął się znacznie przed ostatecznem skrystalizowaniem się poglądów teoretycznych, stał się szybko terenem ekspansji ideowej innych ruchów społecznych i, jako silna broń, zarówno w walce, jak i w zjednywaniu sobie zwolenników, został w znacznej części przez ruchy te opanowany. Dlatego to tak znaczna jest rola czynników ideowych pozaspółdzielczych w ideologji spółdzielczego ruchu spożywców, które niejednokrotnie, szczególnie w krajach o mniejszej dojrzałości społecznej mas, wysuwają się wyraźnie na pierwszy plan. Oczywiście nie jest to zjawisko zdrowe. Jest rzeczą zrozumiałą, że naturalną i trwałą podstawą ruchu spółdzielczego może być tylko jego własna ideologja.

1) Ideowe czynniki spółdzielcze.

Własna ideologja społeczna spółdzielczego ruchu spożywców nie jest bynajmniej skonkretyzowana i jest to jedno z jej poważnych wad.

We wszystkich jednak kierunkach i odcieniach myśli spółdzielczej odnaleźć możemy wspólny program gospodarczo społeczny oparcia życia gospodarczego na dobrowolnych i demokratycznych zrzeszeniach spożywców.

W programie tym dają się zauważyć dwa elementy: 1) element kolektywistyczny, polegający na ewolucyjnem uspołecznieniu życia gospodarczego, 2) element indywidualistyczny, opierający życie gospodarcze na dobrowolnych zrzeszeniach jednostek, zrzeszeniach demokratycznych, a więc zapewniających tym jednostkom maksimum praw i inicjatywy.

Przytem zrzeszenia spółdzielcze, które mają być podstawą nowego ustroju, organizują ludzi w charakterze *spożywców*, a więc celem ich jest zaspokojenie potrzeb, noszą więc charakter akapitalistyczny.

Jako środek spółdzielczość spożywców uznaje ewolucyjne, stopniowe tworzenie nowego ustroju od podstaw, nie zaś narzucanie go z góry zapomocą zdobytej drogą walki politycznej władzy państwowej.

Program taki może uzyskać pełne znaczenie w społeczeństwach, w których: 1) oparty na indywidualnem władaniu gospodarstwem społecznem ustrój kapitalistyczny rozwinął się i przeszedł w fazę dekadencji, 2) gdzie silnie rozwinięta indywidualność i aktywność jednostki stwarza dostatecznie silne podłoże dla działalności zrzeszeń dobrowolnych, wyklucza zaś rozwiązanie kwestji społecznej drogą reglamentacji wyko-

nywanej przez związki o charakterze przymusowym. Z powyższego wynika również mniejsze znaczenie instytucji państwa dla reformy społecznej, a, co za tem idzie, usunięcie na plan drugi walki politycznej.

Podłoże ekonomiczne programu spółdzielczego, a więc pewien okres rozwoju kapitalizmu, znajdujemy w Polsce w ośrodkach przemysłowych, gdzie ustrój kapitalistyczny przejawił się najwyraźniej i gdzie świadomość klasy robotniczej coraz bardziej docenia jego właściwe znaczenie. Wyrazem tej świadomości są odpowiedzi wielu robotników na ankietę Instytutu Gospodarstwa Społecznego, dotyczącą warunków życia robotników w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu [1]).

Ludność rolna nie odczuwa tak bezpośrednio ciężarów kapitalizmu. Interesuje ją raczej sytuacja agrarna, a przyczynę wyzysku gospodarczego, z jakim spotyka się podczas zakupów artykułów produkcyjnych lub spożywczych, widzi w zewnętrznych raczej cechach, nie zaś w następstwach ustroju kapitalistycznego. Narodowość lub charakter kupca, lub, najdalej idąc, nieudolność rządu — oto przyczyny zła, jakie wysuwa najczęściej ludność włościańska. Dlatego też w ruchu spółdzielczym wiejskim główną rolę odgrywają bądź czynniki materjalne, bądź ideowe o charakterze pozaspółdzielczym. Z programu spółdzielczego działać mogą tylko pewne jego elementy wtórne, jak poczucie pewnej samodzielności gospodarczej, możność rozwinięcia inicjatywy i t. d.

Temu stanowisku dają wyraz przedstawiciele spółdzielni wiejskich, którzy na zjazdach pełnomocników Z. S. S. R. P. odgradzają się dość wyraźnie od tendencyj antykapitalistycznych, „my nie wiemy co to kapitalizm...... zorganizowaliśmy się, żeby zwalczać Żyda" [1]) — oto głosy, które rozlegały się na nadzwyczajnym zjeździe pełnomocników Z. S. S. R. P. w styczniu r. 1930, na którym można było najlepiej zaobserwować poglądy, nurtujące wśród spółdzielców polskich. Na wsi, gdzie kapitalizm odbija się na ludności pracującej w sposób o wiele bardziej pośredni, niż w mieście, świadomość tej ludności nie dojrzała jeszcze do pełnego zrozumienia programu spółdzielczego. Jeżeli idzie o drugi czynnik, dojrzałości jednostki, to już dotychczasowe rozważania wykazały, że jest ona jeszcze bardzo słaba. Ludność jest przyzwyczajona do rządzenia z góry i oczekiwania od rządu wszelkich reform.

Psychologja tłumu, właściwa z drugiej strony ludności miejskiej, jest podatniejsza raczej na hasła walki politycznej o władzę i gwałtowne przemiany z jej pomocą, niż na powolny i ewolucyjny, a przytem wymagający stałych wysiłków, program spółdzielczy.

Należy oczekiwać, że czysty program spółdzielczy w warstwach robotniczych uzyska znaczenie dopiero wtedy, kiedy zachwieje się w masach wiara w państwo, jako jedyny środek na wszelkie zło społeczne i walka o władzę przestanie być uważana za jedynie skuteczną walkę o wyzwolenie klasy pracującej, tak, jak to miało miejsce w Anglji po nieudanym ruchu czartystów.

W obecnych warunkach program spółdzielczy, wrazie wyraźnego jego skonkretyzowania, może wywierać pewien wpływ atrakcyjny w bardziej umiarkowanych sferach klasy robotniczej, lub inteligenckiej. Pozatem w różnych środowiskach mogą działać poszczególne punkty tego programu, lub jego wtórne cechy.

2) Ideowe czynniki o charakterze pozaspółdzielczym.

Ideowe czynniki pozaspółdzielcze odgrywają nieraz decydującą rolę w ruchu. Spółdzielczość, a szczególnie spółdzielczość spożywców, jak każda niemal forma gospodarcza, wywiera silny wpływ na tyle dzie-

[1]) „Warunki Życia Robotniczgo w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu" Warszawa 1929.

[1]) Protokuł nadzwyczajnego Zjazdu Pełnomocników Z. S. S. R. P. w W-wie 12.I.30.

dzin życia, jest tak różnorodna w swych wtórnych konsekwencjach, że staje się dogodnym środkiem dla wielu prądów z najrozmaitszych dziedzin życia, które, działając w jednej tylko jego dziedzinie, uboczny wpływ spółdzielczości na własnym odcinku uważają za jej sens podstawowy.

W Polsce, która w ostatnim stuleciu miała tyle do zrobienia na każdem polu, zjawisko to występuje szczególnie jaskrawie. Zadaniem niniejszej pracy jest zbadanie możliwości rozwojowych spółdzielczego ruchu spożywców, a więc czynników, które ten rozwój przyśpieszają lub opóźniają. Dlatego też, badając działanie ubocznych ideowych czynników atrakcyjnych w rozwoju tego ruchu, nie wdając się w krytykę poszczególnych kierunków ideowych, ograniczy się ona do rozważenia, w jakim stopniu i w jakiem środowisku dana ideologja wywiera wpływ i być może pobudką do tworzenia organizacyj spółdzielczych spożywców.

Czynniki atrakcyjne natury pozaspółdzielczej podzielić można na trzy zasadnicze grupy: narodowe, klasowe, inne.

Czynnik narodowy odgrywa bardzo ważną rolę w ruchu spółdzielczym. W wielu społeczeństwach, jak n. prz. w polskiem lub ukraińskiem, ruch spódzielczy powstał, jako narzędzie walki o wyzwolenie przez podniesienie gospodarcze i krzewienie świadomości narodowej.

Czynnik ten działał najsilniej u inicjatorów ruchu. U członków występowały już inne czynniki rozmaitej natury, choć idea narodowościowa nie traciła całego znaczenia. Leżało to zresztą w intencjach samych inicjatorów, którzy na siłę atrakcyjną tych innych, przedewszystkiem materjalnych, czynników liczyli i chcieli je wykorzystać.

Idea walki o niepodległość stworzyła ruch spółdzielczy polski. Obecnie zachowała aktualność tylko dla części ludności państwa polskiego, a mianowicie dla ludności ukraińskiej. Cały doskonale rozwijający się ruch spółdzielczy ukraiński czerpie swą siłę rozwojową ze swej nacjonalistycznej idei przewodniej. Wobec krystalizowania się świadomości narodowej społeczeństwa ukraińskiego i wobec ograniczenia możności walki o wolność na innych terenach, należy przewidywać, że ruch spółdzielczy ukraiński będzie się nadal rozwijał pod tem hasłem. W dalekiej przyszłości czynnik ten może zacząć oddziaływać i na ludność białoruską.

Pewne znaczenie może posiadać czynnik nacjonalistyczny w ruchu żydowskim, lecz nie w sensie wykorzystania tego ruchu dla walki o własne państwo, lecz jako narzędzie dla podniesienia kultury i dobrobytu. Niewątpliwie jednak olbrzymią przewagę w spółdzielczości żydowskiej będzie posiadał czynnik materjalny.

Czynnik narodowy w spółdzielczym ruchu ludności polskiej występuje po odzyskaniu niepodległości w formie antysemityzmu. Hasło to, jak wskazują cytowane już częściowo przemówienia delegatów spółdzielni miejskich na zjazdach i liczne głosy członków spółdzielni posiada głównie na wsi znaczną popularność i przyciąga pewne ilości członków do spółdzielni, które uważane są za najlepszy środek walki z handlem żydowskim. Opierający się na tym programie ruch spółdzielczy przejawia się głównie tam, gdzie handel ten najwięcej daje się we znaki, a więc we wsiach w Małopolsce i Kongresówce, a szczególniej na kresach wschodnich. Znaczenie tego czynnika w przyszłości w miarę postępu i świadomości mas wiejskich zmniejszać się będzie niewątpliwie na korzyść ideologji czysto spółdzielczej. Inne momenty narodowe posiadają znaczenie raczej pośrednie, a mianowicie podniesienie kultury, zamożności narodu i t. d. Działają one przeważnie wśród nielicznych jednostek — pionierów, dostarczając ruchowi ideowych pracowników i kierowników, nie posiadając natomiast charakteru masowego,

a w zetknięciu z masami zamieniają się w czynniki bardziej bezpośrednie.

Ideologja klasowa.

Ideologja klasowa w ruchu spółdzielczym w mniej więcej czystej formie przejawia się w poważnym odłamie tego ruchu.

Ruch spółdzielczy, jako środek ekspansji ideowej i jako źródło dochodu, może, mimo wszysko, co pisze Hans Müller, oddać poważne usługi klasie robotniczej w jej walce o wyzwolenie. Innej roli spółdzielni, poza rolą środka walki, a, w najlepszym razie, szkoły handlowej dla proletarjatu, spółdzielcy klasowi kooperacji wyraźnie odmawiają [1]).

Strefa przyciągania tej ideologji sięga tak daleko, jak daleko sięgają wpływy ideologji Marksa, z którą ta pierwsza jest ściśle zespolona. Nie będzie więc ona z natury oddziaływała poza środowiskiem robotniczem, a przy obecnym stanie „uświadomienia klasowego", poza częścią zaledwie proletarjatu robotniczego i inteligenckiego. O stałym działaniu tego czynnika na wsi ani obecnie, ani w przyszłości mowy być nie może.

Powtóre, w obecnym okresie zaostrzenia walki klas wskutek kryzysu i w konsekwencji zaostrzenia walki politycznej, należy wątpić, czy w sferach marksowskich nawet myślano o ruchu spółdzielczym, na który w przededniu rewolucji byłoby zapóźno. Obecnie całą energję tych sfer absorbują posunięcia radykalniejsze.

Tem niemniej ideologja w czystej formie wyznawana jest przez pewną część polskiego ruchu spółdzielczego spożywców (sądząc po ilości reprezentantów na zjazdach Z. S. S. R. P. około 20 tysięcy członków).

W formie nieco złagodzonej, przyznającej spółdzielczości pewną rolę w przyszłym ustroju, liczy ideologja klasowa poważną ilość zwolenników, a na wypadek niepowodzenia walki bezpośredniej i częściowej stabilizacji stosunków, ruch spółdzielczy, odbywający się pod temi hasłami, może liczyć na rozwój.

Inne czynniki ideowe.

Rola innych czynników ideowych nie ma charakteru masowego. Mogą one odgrywać i odgrywają pewną rolę w początkach ruchu, wśród pionierów. Masy, jeżeli przychodzą do tego ruchu, wkładają weń inny sens ideologiczny, lub poprostu materjalny. Czynniki te, jakkolwiek nie stwarzają może masowego ruchu, dostarczyć mogą spółdzielczości cennych i ofiarnych organizatorów i pracowników. Wśród wielu takich czynników największe stosunkowo znaczenie posiadają czynniki religijne. Oczywiście mowa tu o religji czynnej, nie kontemplacyjnej, a więc o czynnikach natury mieszanej religijno-społecznej. Znana jest rola Chrześcijańskiego Socjalizmu w początkach ruchu spółdzielczego w Anglji. Znaczenie ideologji Chrześcijańskiej w ruchu polskim było znaczne, więcej jednak w spółdzielczości rolniczej i kredytowej, niż spożywczej.

W spółdzielczości spożywczej istnieje pewna grupa spółdzielców, stojących na gruncie ideologji Chrześcijańsko-Społecznej. Pozatem w spółdzielniach wiejskich pewną rolę, jako organizatorzy i działacze, odgrywają księża. Kierunek ten może mieć pewną przyszłość w spółdzielczości wiejskiej. Pozatem główna jego rola polegać będzie na dostarczaniu ideowych i bezinteresownych jednostek. Podobna rola, tylko o wiele jeszcze mniej masowa, przypadnie innym czynnikom ideowym.

Innem zagadnieniem w tej dziedzinie jest udostępnienie szerokim masom inicjatywy gospodarczej przez umożliwienie im bezpośredniego udziału w zarządzaniu spółdzielnią, co wiąże się z zagadnieniem decentralizacji ruchu. Wymaga ona jednak większego, niż u nas stopnia rozwoju oświaty i indywidualności.

---

[1]) Jan Hempel. „Co to jest spółdzielnia?" Warszawa, 1921, str. 22.

Oprócz wyżej wymienionych czynników należy podkreślić doniosłość właściwej, a przedewszystkiem uczciwej, gospodarki w spółdzielniach, która jest warunkiem bezwzględnie decydującym o rozwoju ruchu spółdzielczego. W naszych stosunkach, przy małem wyrobieniu moralnem, a z drugiej strony gospodarczem mas, ta strona działalności spółdzielni przedstawia wiele do życzenia.

Dla zobrazowania podane być mogą cyfry w/g Statystyki Spółdzielni Związkowych. 1930. str. 9, 12.

Reasumując wyniki rozważań dotyczących możliwości skierowania się energji społecznej do spółdzielczego ruchu spożywców, stwierdzić należy, że: 1) ruch ten ma szerokie uzasadnienie w potrzebach ludności, szczególnie robotniczej, 2) idea spółdziałania, jako środka tego ruchu, jest słabo rozwinięta w społeczeństwie polskiem ze względu na niski stan rozwoju duchowego jednostki, który nawet w uspołecznionem środowisku robotniczem stwarza psychikę niesprzyjającą ruchowi spółdzielczemu, 3) siła atrakcyjna spółdzielczości spożywców, przejawiająca się w realnych, gospodarczych korzyściach, jest i długo jeszcze będzie niewielka, lub niezrozumiała dla niewyrobionych mas spożywców i może wzrastać tylko równolegle ze wzrostem tego wyrobienia. Poważną siłą atrakcyjną mogą być czynniki ideowe najrozmaitszej natury, oraz demokratyzm zarządu i dążność do pewnej samodzielności gospodarczej.

Istnieją więc możliwości skierowania społecznej energji psychicznej, szczególnie wśród ludności robotniczej, do spółdzielczego ruchu spożywców. Są one narazie niewielkie, lecz wzrastać będą w miarę postępu, wyrobienia spożywcy, dojrzałości duchowej jednostki, oświaty i uzdrowienia życia gospodarczego.

Na tem wyczerpuje się przegląd wszystkich zasadniczych czynników rozwojowych spółdzielczego ruchu spożywców. Oczywiście, jak w każdem zjawisku społecznem wchodzić mogą i wchodzą w grę inne czynniki, jak ustrój polityczny, stosunek tego, czy innego rządu do ruchu, nadzwyczajne, konjunkturalne zjawiska życia gospodarczego, wreszcie zjawiska czysto przypadkowe, które w niedojrzałym ruchu polskim odegrać mogą poważną rolę. Wszystkie te czynniki jednak, o charakterze przypadkowym, zewnętrznym, nie mogą być rozpatrywane w niniejszej pracy, gdyż, z jednej strony przeładowałoby to ją szeregiem nieistotnych rozważań, z drugiej, zważywszy niemożność przewidzenia rozwoju tych zjawisk, nie dałoby to żadnych praktycznych rezultatów. Dlatego też ograniczyć się należy do zbadania podstawowych czynników rozwoju spółdzielczego ruchu spożywców, nie zaś przewidywać wszelkie możliwe jego ewentualności.

C. WNIOSKI OGÓLNE.

Obecnie należy wyciągnąć wnioski z dotychczasowej analizy podstawowych czynników rozwojowych spółdzielczego ruchu spożywców. Należy więc przedewszystkiem odnaleźć pewne podstawowe cechy społeczne, które oddziaływałyby na układ tych czynników we wszystkich głównych elementach ruchu, następnie wyciągnąć należy pewne ogólne wnioski dotyczące rozwoju ruchu spółdzielczego w poszczególnych grupach społecznych i wreszcie, dla zobrazowania tych wyników, scharakteryzować pokrótce dotychczasowy rozwój spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce na przestrzeni kilku ostatnich lat.

1.

Podstawy spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce są, jak to wykazały rozważania niniejszej pracy, dość słabe.

Natężenie psychicznej energji społecznej, na które składa się napięcie tej energji i opór, jest niewielkie, gdyż niski jest stan odczuwanych potrzeb, a stan potrzeb zaspakajanych, jakkolwiek jest równie mały,

to jednak wśród ludności wiejskiej, stanowiącej 68% ludności w stosunku do potrzeb odczuwanych jest względnie wysoki. Napięcie więc społecznej energji psychicznej jest małe. Opór natomiast, przejawiający się w mniejszej aktywności przeciętnej jednostki, jest znaczny, i znów naogół znaczniejszy wśród ludności rolniczej, niż robotniczej. Tym sposobem ograniczona jest podstawa wszelkich ruchów społecznych — natężenie energji społecznej.

Stosunkowo niewielkie są też widoki zaabsorbowania w poważniejszym stopniu tej energji przez spółdzielczy ruch spożywców. Dochodzimy więc do wniosku, że w obecnym stanie podstaw ruchu spółdzielczego w Polsce naogół masowy jego rozwój organizacyjny jest jeszcze kwestją dalekiej przyszłości.

Jakie są przyczyny ogólne tej słabości podstaw ruchu?

Wiele ich wymieniono: niedorozwój oświaty, niewykształcenie spożywcy, stosunków gospodarczych i społecznych, moralności nawet i t. d. i t. d. Wszystkie te bezpośrednie przyczyny, które wpływały ujemnie na rozmiar naturalnych podstaw ruchu w tych, czy w innych jego elementach, mają jedno wspólne źródło: *niedojrzałość społeczną* polskich mas ludowych. Wszystkie wyżej wymienione czynniki słabości rozwojowej spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce są jedynie refleksami tego czynnika podstawowego.

Spółdzielczość, jak każde zjawisko społeczne, ma dokładnie wyznaczone miejsce w hierarchji rozwoju społecznego. Prawdziwy ruch spółdzielczy znajduje należycie rozwinięte podstawy tylko na pewnym określonym stopniu rozwoju społeczeństw, stopniu, który nazwać można ogólnie stanem dojrzałej demokracji społecznej. Tylko w tym stanie rozwój duchowy jednostki jest dojrzały do stanowienia trwałej podstawy ruchu.

Stan dojrzałej demokracji jest zkolei wynikiem harmonijnego i równoległego rozwoju społecznego, politycznego i indywidualnego. Z chwilą zakłócenia równoległości procesów rozwojowych poszczególnych dziedzin życia powstają zaburzenia w psychice społecznej i wypaczenie linji rozwojowej społeczeństwa. Taki też skutek ma zawsze sztuczne forsowanie rozwoju w jednej z dziedzin, niemające usprawiedliwienia w równoległym rozwoju innych. Sztuczna europeizacja Rosji, Chin, czy Japonji lub Turcji musi wkońcu doprowadzić do poważnych wstrząsów i przywrócenia zakłóconej równowagi. W społeczeństwach rozwijających się normalnie rozwój postępuje naturalnie, samorodnie, jako dzieło całego społeczeństwa bez nadzwyczajnych środków, genjuszów, lub stosowania siły.

W Polsce równoległość rozwoju społecznego stale była zakłócana całym szeregiem faktów o charakterze przypadkowym, sztucznie hamujących rozwój ten w jednych dziedzinach, lub przyspieszających w innych. Rozwój przemysłu fabrycznego, wyprzedzający znacznie rozwój duchowy jednostki, opierający się w znacznym stopniu na niskich potrzebach proletarjatu, opóźniany celowo rozwój oświaty i t. d. i t. d., wszystko to wytworzyło ten kompleks zjawisk, w którym tak trudno rozwijać się może spółdzielczy ruch spożywczy. W kompleksie tym na czoło wybijają się następujące zasadnicze cechy: niewykształcenie duchowe jednostki, niedojrzała psychologja proletarjatu miejskiego i brak oświaty w szerokich rzeszach chłopskich.

Tezę, według której przyczyną słabości podstaw spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce, jest niedojrzałość społeczna ludności, potwierdza historja i stan tego ruchu.

W krajach, w których ruch spółdzielczy był naturalnym wynikiem rozwoju społecznego i gospodarczego, powstał on samorzutnie nie w jednym, lecz w całym szeregu punktów, nie był wynalazkiem, lecz poprostu następnym krokiem naprzód. Nie było też wynalazców ani patronów ani twórców teoretycznych systemów spółdzielczych, poprzedzają-

cych powstanie ruchu. Taki charakter nosił ruch angielski. Rozwój takiego ruchu musi się opierać na dojrzałej psychicznie indywidualności i na odpowiednich warunkach społecznych i politycznych. Zupełnie inaczej było w Polsce. Tu ruch spółdzielczy powstał w znacznym stopniu sztucznie, nie był stworzony przez wychowane społeczeństwo, ale dla jego wychowania. Opierał się głównie na jednostkach i to jednostkach pochodzących nie z inteligencji, ludzi, którzy w kooperacji spożywców lub rolników widzieli nie interes własny lub najbliższego otoczenia, lecz szkołę dla ludu, lub środek walki o niepodległość. Kooperacja polska nie powstała „z trzewi ludu", jako wyraz jego potrzeb i rozwoju, lecz przyszła do niego z góry. Znajduje to dobitny wyraz choćby w nomenklaturze spółdzielczej: w Anglji twórców pierwszych spółdzielni nazywa się „pionierami", w Niemczech i Polsce „patronami".

Ta sama niedojrzałość społeczna przejawia się w organizacji spółdzielczości. W organizacji tej charakterystycznym wyrazem niedojrzałości członków jest przerzucanie wielu funkcyj walnego zebrania, i to nieraz funkcyj bardzo ważnych, na specjalny organ: radę nadzorczą. Tej samej niedojrzałości przypisać należy daleko idącą interwencję związków centralnych, ich centralistyczną budowę, nadrzędny system rewizyjny, spełnianie przez związki wielu funkcyj, które powinny być spełniane bądź przez same spółdzielnie, bądź przez specjalne organizacje regjonalne (np. praca propagandowa). Również do pewnego stopnia wyrazem tej niedojrzałości mas jest stan gospodarczy spółdzielni, wreszcie chaos ideowy i programowy naszej spółdzielczości, zupełnie nieraz niezrozumienie jej zadań, wrażliwość na frazesy.

Ruch polski i jego dotychczasowy rozwój noszą więc piętno niedojrzałości społecznej, która nadal tak zacieśnia jego możliwości rozwojowe. Ruch polski nie może liczyć na imponujący rozwój organizacyjny w ciągu najbliższych nawet dziesiątek lat. Musi on poczekać na postęp rozwoju społecznego. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby miał czekać bezczynnie. Wysiłki jego muszą iść w dwóch kierunkach: 1) pełnego wykorzystania istniejących już możliwości, 2) wychowywania członków i przyśpieszenia postępów tej dojrzałości społecznej, której brak tak się odczuwa.

Spółdzielczość jest wynikiem dojrzałej demokracji, ale jest też jej szkołą. Dlatego też na pracę wychowawczą spółdzielni spożywców należy zwrócić pilną uwagę.

2.

Powyższe wnioski ogólne miałyby znaczenie tylko akademicko-teoretyczne, gdyby nie uwzględniono tak podstawowego, jak z dotychczasowych rozważań wynika, momentu, jakim jest struktura społeczna. Dopiero zbadanie podstaw ruchu w poszczególnych grupach ludności da pełny obraz przedmiotu niniejszej pracy.

a) Ludność rolnicza.

Ludność rolnicza państwa polskiego stanowi najliczniejszą, lecz zarazem najmniej dojrzałą społecznie i gospodarczo grupę zaludnienia. Niski stan oświaty, niedojrzałość indywidualna i inne zabytki niewoli społecznej i politycznej, wreszcie pierwotny stan gospodarki, stawiają tę ludność na niskim stopniu rozwoju społecznego. Spółdzielczość spożywców jest natomiast wykwitem pewnego okresu gospodarki kapitalistycznej, wymagającym odpowiednio wysokiego stopnia rozwoju społecznego. Potężny spółdzielczy ruch spożywców na wsi jest zjawiskiem dość rzadkiem. Nie może on się rozwijać tam, gdzie jeszcze znaczną rolę odgrywa gospodarka naturalna, na wyższym zaś, bardziej uprzemysłowionym stopniu rozwoju gospodarczego zainteresowania rolników kierują się raczej do spółdzielczego ruchu rolników, który ubocznie

spełniać może niektóre ważniejsze funkcje spółdzielczości spożywców. Czysta spółdzielczość spożywców jest wytworem środowiska fabrycznego.

Rzeczywiście dotychczasowe rozważania wykazały, że podstawy ruchu wśród ludności rolniczej są nikłe: niski poziom potrzeb odczuwanych, stosunkowo wystarczający stopień nasycenia zasadniczych potrzeb spożycia, bierna natura rolnika, stwarzają niewielkie natężenie energji społecznej. Potrzebami spożywczemi rolnika, zaspakajanemi w drodze gospodarki pieniężnej jest w 73% odzież i obuwie, a więc artykuły o bardzo niewielkiej szybkości obrotu, szczególnie na wsi, czyli wymagające stosunkowo znacznych kapitałów, o które w spółdzielniach wiejskich jest bardzo trudno. Możliwości zaprowadzenia stałej sprzedaży tych artykułów są minimalne. W roku 1929 Zw. Sp. Sp. R. P. odzieży wogóle nie prowadził, a obroty materjałami włókienniczemi wyniosły zaledwie 1.509.431 zł., a więc 1,63% całości obrotów.[1]) Z natury rzeczy działalność spółdzielni spożywców musi się ograniczyć do owych 27% skromnych gotówkowych budżetów konsumpcyjnych rodziny rolniczej.

Współdziałanie, jako metoda, jest dość obce psychologji przeciętnego rolnika. Rolnictwo, na tym przynajmniej poziomie, nie dostarcza psychicznych podstaw działania.

Z czynników ideowych wywierać mogą pewien wpływ atrakcyjny ideologje o charakterze raczej pozaspółdzielczym, a więc: antysemityzm, wynikający zresztą niewątpliwie z warunków gospodarczych na wsi, wśród mniejszości narodowych idea wyzwolenia narodowego, czasem, idea Chrześcijaństwa czynnego. Ideologja o charakterze społeczno rewolucyjnym nie mogą jeszcze wywierać narazie niemal żadnego wpływu. Przy dobrej organizacji spółdzielni pociągać mogą pewne cechy już wyżej wymieniane: (samodzielność, inicjatywa i t. d.).

Na pierwszy jednak plan wysuwają się czynniki natury materjalnej, na które należy zwrócić szczególną uwagę. Chłop polski jest naogół w masie swojej trzeźwym materjalistą w stopniu znaczniejszym, niż robotnik. Z drugiej strony na wsi, a szczególnie na kresach, gdzie niski poziom kulturalny ludności i zmonopolizowanie handlu w danej wsi w jednych rękach przy jednoczesnych trudnościach komunikacyjnych, pozwalają na ogromny wyzysk, tam wszędzie spółdzielnia może dać znaczne korzyści materjalne rolnikom, co w miastach jest znacznie trudniejsze z przyczyn wyżej wymienionych.

Uwzględnić należy ponadto dodatnie z punktu widzenia napięcia energji społecznej działanie czynnika konjunkturalnego, to jest kryzysu, który, z jednej strony zmniejsza stopień nasycenia potrzeb, przez co zwiększa napięcie, z drugiej — zwiększa t. zw. „nożyce", przez co zwiększa względne w stosunku do płodów rolnych ceny artykułów, które zaspakajane są w drodze gospodarki pieniężnej, a szczególnie artykułów skartelizowanych lub zmonopolizowanych, jak cukier, sól, węgiel i tytoń. Zwrócić to musi wyraźnie uwagę rolnika na konieczność zorganizowania i ujęcia we własne ręce wymiany. Z drugiej strony jednak kryzys odbija się ujemnie na psychice społecznej w dziedzinie oporu.

Z powyższego wnioskować można, że: 1) możliwości statyczne spółdzielczego ruchu wśród ludności rolniczej są naogół niewielkie ze względu a) na niski stan oświaty i kultury ludności wiejskiej i, co za tem idzie, jej niedojrzałość społeczną, b) na niewielki stosunkowo % potrzeb, które może zaspokoić spółdzielnia spożywców w czystej postaci. Dla tych przyczyn rolnicy stanowią zaledwie $^1/_3$ ilości członków Polskiej Spółdzielni Spożywców, gdy % ludności rolniczej w państwie wynosi 67. Przeciętnie % zorganizowanych w spółdzielniach spożywców można liczyć na 2%, gdy innych na 10%. Przytem znaczna część spółdzielni wiejskich, prowadząc asortyment rolniczy, nie jest właściwie czystemi spółdzielniami spożywczemi. Należy przytem dodać, że % rolni-

---

[1]) Sprawozdanie Z. S. S. R. P. za rok 1929.

ków w ogólnej liczbie członków spółdzielni z roku na rok maleje, a więc tempo rozwoju spółdzielczego ruchu spożywców na wsi jest słabsze, niż w mieście, 2) możliwości atrakcyjne, dynamiczne, tego ruchu na wsi są stosunkowo znaczne ze względu na wyjątkowo krzywdzącą strukturę handlu prywatnego na wsi, przez co większe jest znaczenie atrakcyjne korzyści materjalnych — powtóre na nastawienie psychiczne raczej gospodarcze, niż polityczne przeciętnego chłopa. Szczególnie pierwszym z tych czynników wytłómaczyć można wzmożoną działalność organizacyjną spółdzielni kresowych.

Naogół jednak stwierdzić należy, że ludność wiejska nie jest stałą, naturalną podstawą masowego ruchu spółdzielczego spożywców.

b) Ludność robotnicza.

Kooperacja spożywców w obecnej formie jest wytworem środowiska robotniczego w wielkokapitalistycznych warunkach życia gospodarczego i społecznego. To środowisko nadało jej charakter, narzuciło w znacznym stopniu własną ideologję, dostosowało do własnych potrzeb i warunków. Dlatego też, nie negując znaczenia spółdzielni spożywców dla ludności rolniczej, ludność robotniczą należy uważać za podstawę rozwoju ruchu spółdzielczego spożywców, co potwierdza stan spółdzielczości w Europie i cyfry dotyczące rozwoju polskiego ruchu.

W dotychczasowym toku rozważań stwierdzono, że: 1) natężenie energji społecznej jest znaczne w porównaniu z ludnością wiejską, napięcie jest duże ze względu na znaczny rozwój stanu potrzeb odczuwanych, oraz niski stan potrzeb zaspakajanych i to potrzeb, w porównaniu z ludnością wiejską, bardziej podstawowych. Opór psychiczny jest naogół mniejszy, niż wśród ludności rolniczej, jakkolwiek daleki jeszcze od poziomu zachodnio-europejskiego, 2) potrzeby ludności robotniczej w 65% mogą być obsłużone przez spółdzielnie spożywców już przy obecnym stanie asortymentu, a w razie zaprowadzenia artykułów odzieżowych i obuwia % ten podniósłby się do 78%. Te 65,4% na żywność nie istnieją niemal dla rolnika poza cukrem, solą, węglem i naftą, obejmującemi łącznie 18% jego gotówkowego budżetu spożywczego. W zakresie potrzeb spółdzielnia spożywców posiada więc znaczenie owiele donioślejsze dla robotnika, niż dla rolnika.

Współdziałanie, jako metoda ruchu, wprawdzie ze względu na warunki życia w wielkich ośrodkach produkcji kapitalistycznej, bardziej odpowiadające psychologji klasy robotniczej, traci jednak na znaczeniu ze względu na patologiczną, „tłumową", psychikę proletarjatu miejskiego w Polsce. Jednocześnie zaostrzone stosunki na froncie społecznym odciągają uwagę klasy robotniczej w kierunku bardziej, niż spółdzielczość radykalnych rozwiązań kwestyj społecznych.

Materjalne korzyści, jakich dostarcza ruch spółdzielczy spożywców w miastach, nie może w obecnych warunkach stanowić poważnej siły atrakcyjnej tego ruchu.

Tem większe znaczenie posiada dla niego wzrastająca świadomość społeczna mas, która wzmocnić może atrakcyjne czynniki ideowe spółdzielczości zarówno o charakterze czysto spółdzielczym, jak i poza spółdzielczym, a mianowicie ideologję klasową. Znaczenie czynników ideowych w klasie robotniczej jest naogół większe, niż we włościańskiej, gdzie przeważa czynnik materjalistyczny. Wskazuje na to większa zwartość i konsekwencja ideowa ugrupowań robotniczych.

Reasumując stwierdzić należy, że klasa robotnicza, która odegrała główną rolę w powstaniu i rozwoju spółdzielczości spożywców, pozostaje nadal jej główną podstawą.

Główną trudnością dla rozwoju ruchu spółdzielczego w tej klasie jest niedojrzałość duchowa jednostek. Dla wykształcenia się tej dojrzałości duchowej robotnika trzeba będzie dłuższego czasu, kulturalnego rozwoju w demokratycznych warunkach społecznych i politycznych. W rozwoju tym spółdzielczości spożywców przypadnie doniosła rola.

c) Urzędnicy.

Warstwa urzędnicza odgrywa stosunkowo nieznaczną rolę w masowym rozwoju spółdzielczego ruchu spożywców. Dostarczała ona natomiast jednostek z inteligencji, których zadaniem, zarówno w praktyce, jak i w teorji, ruchu jest olbrzymie.

Warstwa urzędnicza, o dość znacznym rozwoju potrzeb odczuwanych przy niskim stosunkowo stopniu ich zaspokajania i niewielkim oporze, z punktu widzenia energetycznego posiada dobre warunki rozwoju ruchu spółdzielczego.

Natomiast indywidualizacja potrzeb, brak poczucia jednolitości klasowej, dość zróżniczkowane warunki życia nie stwarzają podatnego podłoża psychicznego dla rozwinięcia na szerszą skalę współdziałania.

Niewielkie korzyści materjalne również nie mogą skompensować powyższych braków. Natomiast działanie czynników ideowych może być bardzo silne, lecz jedynie na poszczególne jednostki, nie zaś na masę. Masa urzędnicza w Polsce jest naogół społecznie bierna.

Inne, zamożniejsze warstwy ludności nie wchodzą wogóle w rachubę. Małe napięcie potrzeb dotyczy w najlepszym razie artykułów luksusowych, zupełny brak więzi społecznej, znikome znaczenie względne korzyści materjalnych, brak pobudek społeczno-ideowych — wszystko to uniemożliwia rozwój ruchu w tych sferach.

Kronika ruchu spółdzielczego.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

KONIEC WIELKIEGO RUCHU.

(t) Pisaliśmy już niejednokrotnie o wypadkach niemieckich, ściślej biorąc, o losie niemieckich Spółdzielni Spożywców pod panowaniem obecnego rządu narodowo-socjalistycznego. Sądziliśmy, iż są to rzeczy nietylko uderzające swoją dramatycznością — na tym punkcie ludzie czasów obecnych są już mocno zblazowani — ale przedewszystkiem niesłychanie pouczające, jako dokonywany w olbrzymiej skali odwrócenia brzegu życia od celów, w które wierzył szereg pokoleń do jakiejś zamglonej jeszcze przyszłości. Eksperyment ten jest fascynujący nietylko ze względu na wielkość objektu, nad którym jest dokonywany, ale i na bezwzględność stosowanych metod. Dlatego też myślimy, że każdy spółdzielca, nawet znajdujący się w warunkach zasadniczo od niemieckich odmiennych, powinien przebiegowi wypadków tamtejszych poświęcać niesłabnącą uwagę, nie spuszczając z oka żadnej z faz rozwoju wypadków. Do bogatych w treść doświadczeń sowieckich i włoskich przychodzą dziś doświadczenia niemieckie, pełne nauk i wskazań na przyszłość.

Zacznijmy od samych wypadków. Dn. 14 sierpnia w Hamburgu zakończyły żywot wszystkie organizacje, zgrupowane dokoła Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców Niemieckich i Hurtowni hamburskiej. Kilkadziesiąt lat wysiłków i osiągnięte w ciągu nich wspaniałe rezultaty zakończone zostały epilogiem, krótkim jak egzekucja, właściwie szeregiem egzekucyj, z każdą instytucją, bowiem załatwiono się analogicznie, ale oddzielnie. Przebieg zdarzeń podajemy według całkiem chyba niepodejrzanego źródła *„Konsumgenossenschaftliche Rundschau"* Nr. 33, który jak i następny zresztą Nr. 34 nosi jeszcze w nagłówku napis: „Organ Centralnego Związku niemieckich spółdzielni spożywców". Na pierwszy ogień poszła Hurtownia. Posiedzenie otwo-

rzył o godzinie 11 i pół zajmujący się spółdzielczością spożywców z ramienia rządu dyrektor banku Karol Müller. Obecnych było 71 przedstawicieli 60 spółdzielni — członków (na ogólną liczbę około tysiąca). Przewodniczący w „poważnych słowach" oświadczył, że są jeszcze niejasności i różnice zdań co do dalszego istnienia spółdzielni związkowych, ale instytucje te nie powinny być zniszczone, stworzono je bowiem dla dobra najbiedniejszych. Zaproponowano i przyjęto parę poprawek do porządku dziennego, wybrano Radę Nadzorczą, upoważniono kierownictwo do poczynienia w statucie zmian, jakichby się domagał urząd rejestracyjny. Do zarządu weszli funkcjonujący już i przedtem z mocy rozkazu rządu: Karol Müller, Erich Groth i Robert Schloessser, jedyny wśród nich czynny spółdzielca, kierownik Kolońskiego Związku Spółdzielni Spożywców Chrześcijańskich, obecnie żarliwy wyznawca nowego kursu. Dyrektor biura p. Henry Everling stwierdził: „Nie wiedzieliśmy, czy Spółdzielnie Spożywców będą zatrzymane w nowem państwie. Kierownictwo Związku zetknęło się z własnej inicjatywy ze sferami miarodajnemi. Ważnem w tej sprawie jest to, że kiedy Włochy w okresie rewolucji faszystowskiej zniszczyły spółdzielnie spożywców, nastąpiła niebawem przykra zwyżka cen i trzeba było powołać nowe Spółdzielnie do życia". Mówca wyraził się z szacunkiem o moralnej i materjalnej wartości ruchu niemieckich spółdzielni spożywców. Należą one do najcenniejszych rzeczy, jakie stworzyli niemieccy robotnicy. Są możliwości nawiązania do nowych stosunków, ale to nie przyjdzie bez trudu. Potrzebujemy obrotów, cały trud pójdzie na marne, jeżeli ich nie powiększymy i t. d. Mówca nie wyjaśnił tylko, czy wydany w początkach przewrotu zakaz rozszerzania istniejących spółdzielni obowiązuje jeszcze. Na zakończenie mówca wyraził serdeczne podziękowanie ustępującym kierownikom, nic nie wspominając o tem, że zostali oni właściwie wygnani, wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć „wodza" i posiedzenie, które trwało 45 minut, zostało zamknięte.

Po 15 minutach przystąpiono do załatwienia się z Towarzystwem Wydawniczem niemieckich spółdzielni spożywców. Usunięto dawnych kierowników, wybrano nowych w osobach: pp. Müllera, Svahla i Everlinga. Za organ przeznaczony do ogłoszeń spółdzielni wyznaczono „Konsumgenossenschaftliche Rundschau" i oprócz tego bojowe pismo narodowo - socjalistyczne „Völkische Beobachter". Posiedzenie trwało 25 minut.

Nieco więcej ceregieli trzeba było zadać sobie ze zgromadzeniem likwidacyjnem Centralnego Związku. Pierwsze zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu braku quorum. Drugie, otwarte natychmiast przy udziale 96 przedstawicieli spółdzielni, postanowiło o likwidacji poczem utartą koleją wzniesiono 3-krotny okrzyk i t. d. Popołudniu tegoż dnia odbyło się założycielskie zgromadzenie nowego związku pod nazwą Revisionsverband der deutschen Verbrauchengenossenschaften e. V., który jednoczy oba związki — hamburski i koloński i wogóle wszystkie niemieckie spółdzielnie spożywców. Pozostanie do załatwienia formalność — mniej jednak łatwa — przyjęcie nowego związku do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Tyle fakty. Jeżeli chodzi o istotne dalsze zamiary hitleryzmu w stosunku do ruchu spożywców, nie jest bynajmniej rzeczą łatwą ustalić je i nawet określić, są one bowiem zmienne i bynajmniej nie przemyślane. Pierwsze odruchy były wybuchem wściekłości przeciwko spółdzielniom ze strony warstw drobnokupieckich, stanowiących jądro i podporę całego kierunku. Te rzeczy trzeba było opanować, jeżeli nie miały się stać skandalem odstręczającym klasę robotniczą. Teraz mówi się o wcieleniu ruchu spożywców w ramy działalności państwa, krócej mówiąc o upaństwowieniu spółdzielczości.. Jak się mówi, można się przekonać z artykułu wstępnego *„Konsumgenossenschaftliche Rundschau"* Nr. 32

p. t. „Wir gehen mit!“. (Idziemy razem) „Co dzisiaj się dzieje ze spółdzielniami spożywców? — pyta autor. Czy one są wogóle powołane do tego, żeby się z niemi cośkolwiekbądź działo. Tak, spółdzielnie spożywców są bez zastrzeżeń i ograniczeń powołane do współpracy w nowym porządku. Mają one pewne zlecenie. Nie dlatego, że je przyjęto, że się chce je cierpieć, ale dlatego, że potrzebna jest ich treść i że tą treścią chciałby być napełniony również nowy porządek.

A więc właśaciwie nic się nie stało, wszystko jest w spółdzielniach po staremu, a wyrównanie (Gleichschaltung) było właściwie nieporozumieniem? Tak nie jest. Państwo chce odnaleść się całością. Chce ono być jednością i wszystko, co w jego granicach żyje, od niego musi czerpać wolę i siłę do życia. Państwo jako spólnota, tutaj użyta jest we właściwem znaczeniu. Otóż państwo chce wiedzieć, co się w spólnocie dzieje i nie ścierpi niczego, coby było spólnocie przeciwne. Możemy to nazwać nadzorem czy kontrolą państwa, w każdym razie czynności jego członków muszą się stosować do potrzeb spólnoty.

Zlecenie spółdzielniom spożywców współpracy w całości państwa uprawnione jest przez pracę uprzednią, wykonaną przez nie dla stworzenia spólnoty. Jeżeli te świadczenia nieodrazu i nie w całym ich zakresie były dostrzeżone przez państwo, jeżeli wahało się ono z traktowaniem spółdzielni spożywców jako elementów wiążących ruch z nowym porządkiem, nietrudno to wytłumaczyć. Przy wszelkiej przebudowie łatwo podlegać może zniszczeniu i to, co warte jest utrzymania. Ale kiedy nastąpi już przełom i czas próby skończony jest, muszą się pokrewne sobie siły odnaleźć. Trzeba też pamiętać o wyobrażeniu, jakie różni ludzie mieli o spółdzielczości spożywców.

Powołanie do współpracy spółdzielni spożywców byłoby nie do pomyślenia bez dowodu ich sprawności. Mówiąc poprostu: Państwo nie kupuje kota w worku. Ale tego też przy spółdzielniach spożywców robić nie potrzebuje. Zaspakajanie potrzeb jakichś 15 miljonów niemieckich obywateli jest rzeczą realną. Planowe rozszerzenie zaopatrywania się do wytwarzania produktów we wzorowo urządzonych zakładach jest także faktem realnym. Obie hurtownie oparte są na mocnych gospodarczych podwalinach i nikt nie będzie im mógł odmówić uznania. Ale działalność gospodarcza to dopiero jedno. Drugiem jest: tu działalność odbywa się dla dobra powszechnego. Poza wszelkiem gałgaństwem, poza wzajemnem zwalczaniem się, poza pełnemi ryzyka spekulacjami prywatnych przedsiębiorstw buduje sobie dom w spółdzielniach spożywców duch, który zawsze tam był, często nieuznany, zwalczany i odrzucany...

Wszystko ogarniający duch spólnoty, który może podnieść naród do poziomu prawdziwej rodziny, istnieje. Chce on dokończyć swoje dzieło i może potrzebował on właśnie niezmierzonej nędzy naszego ludu, ażeby umożliwić mu zrozumienie swojego ducha, tego właśnie ducha spólnoty. A kto chciałby dziś wiedzieć, czy spółdzielnie spożywców powołane są w nowem państwie spółpracować w spólnocie ludowej, niech mu odpowiedzą mówiące za siebie fakty. Cokolwiek dałoby się powiedzieć, ten mało ceniony czyn, jaki widzimy w nabywaniu i rozdzielaniu przez spółdzielnie spożywców produktów gospodarczych, jest czynem społecznym, jest odwróceniem się sporu o własność, jest kamieniem do budowy nowego domu, do którego zamieszkiwania ma nasz naród uzasadnioną ochotę. Według słów z ust bardzo powołanych odbudowa niemieckiego gospodarstwa ma się odbyć bez względu na teorje. W tem niema żadnej wrogości do teorji, tyle tylko, że mocny chwyt w praktyce życia nie chce być pokrzyżowany przez mędrkowanie. Tak ma być, a praktyczne prowadzenie spółdzielni spożywców niechby było i tam uznane, gdzie mu tak trudno było wskutek przesądów i wątpliwości zyskać to uznanie.

Łatwo jest teraz odpowiedzieć na pytanie: gdzie się dziś znajdują spółdzielnie spożywców? Znajdują się w życiu, są w trakcie stawania się; stoją one w samym środku biegu historji, na którego końcu znajduje się moralny i gospodarczy dobrobyt narodu. Któżby nie chciał być przy tem obecny, kiedy się będzie torowało drogi do dobrobytu? Wszyscy musimy współpracować przy budowie, jeżeli wszyscy mamy iść razem. Członkowie spółdzielni spożywców muszą być przytem obecni, a ci, którzy wstrząśnięci wypadkami poszli innemi drogami, muszą nawrócić. Pod tym samym nakazem „musu" znajdują się też i nowi współpracownicy w naszej robocie spółdzielczej. Dzieło nasze wymaga więcej aniżeli czysto rzemieślniczych czynności w biurze, składzie i sklepie. Wymaga ono przywiązania, połączenia się z sobą na stałe. I powiedzmy to szczerze: to przywiązanie nie polega jeszcze na dzielnem odrobieniu wyznaczonej sobie roboty. Momentem ruchu dla spółdzielni spożywców są też obroty. Tylko żadnej trwogi przed rzeczami materjalnemi. Te rzeczy muszą istnieć i jeżeli nawet w spółdzielni spożywców nie jest potrzebny żaden zysk na to, aby się z komina dymiło, to jednak obroty muszą dokonywać się nieprzerwanie po to, żeby spółdzielnia pozostała przy życiu. Niemiecki ruch spożywców musi być zachowany dla dobra narodu. Kierownicy tego ruchu, mają swoje miejsce tam, na czele, gdzie codziennie trzeba wlewać świeżą krew w żyły spółdzielni. Dokonywać obrotów i także nieść swój fenig do spółdzielni oto zadanie rzeczoznawców w sprawie spółdzielni spożywców.

Nie mechaniczna służba za płacę, tylko bezgraniczne oddanie się całości. Idziemy razem. Chcemy iść z narodem, ze spólnotą narodową. Duch spółdzielczości bierzemy ze sobą. Będzie on nam towarzyszył, kiedy pójdziemy razem".

Przytoczyliśmy całą tę gadaninę niemal w całości nie dlatego, żeby w niej były jakieś myśli głębokie, albo choćby prąd odżywczy i świeży, ale żeby pozwolić polskiemu czytelnikowi zorjentować się, jak dalece wielomówność górnolotnych słów pokrywały brak wszelkiej pewności co do przyszłości, a nawet stanu teraźniejszego ruchu. Przy zagajaniu zgromadzenia likwidacyjnego Hurtowni hamburskiej, p. Karol Müller, osoba wszak niewątpliwie większych kompetencyj niż autor artykułu powyżej podanego przyznał, iż „są jeszcze niejasności i różnice zdań co do dalszego istnienia spółdzielni związkowych", nasz autor natomiast twierdzi, że spółdzielczość otrzymała od państwa „zlecenie". Jakie? Tu z wyjaśnieniami zaczynają się chaos i zasłony gazowe. To jedno jest zrozumiałe i pewne, że państwo chce włączyć poprostu spółdzielczość w zakres swojego działania, chce je poprostu upaństwowić, czemu zresztą daje wyraz, znosząc w niej zasadę obieralności, a wprowadzając mianowanie. Ale czego państwo chce od tak zreformowanej spółdzielczości, tego się z wywodów autora niełatwo dowiedzieć, bo tego on sam najoczywiściej nie wie, a może i państwo samo zdaje się nie wie dotychczas. Spółdzielczość ma być częścią państwa, bo państwo jest najwyższą, istotną spólnotą. Ale między spólnotą, do której urzeczywistnienia dąży spółdzielczość, a spólnota, w której nie bez cynizmu głosi swe poglądy państwo Hitlera, niema doprawdy żadnej różnicy? Wszystko to razem wygląda na skamłanie obitego psa, który czołga się u nóg, patrząc w oczy i oczekując rozkazu.

Nieco bardziej konkretnie, jakkolwiek niewiele bardziej logicznie wskazuje te „nowe" cele spółdzielniom spożywców w Nr. 33 tegoż samego pisma p. Karol Trümper, dyplomatyczny kupiec (tacy to są tam dzisiaj nauczyciele starych spółdzielców). „Są one zakładane, ażeby podnieść siłę kupczą robotników... Państwo nie ma żadnej możności regulować zysk przedsiębiorcy inaczej jak przez spółdzielnie spożywców". Podnoszenie realnej wartości płac robotniczych jest oczywiście jednem z głównych zadań spółdzielni spożywców już od czasów po-

wstania organizacji roczdelskiej. Ale ażeby to zadanie mogło być skutecznie spełnione, trzeba, żeby równocześnie istniała możność utrzymywania na należytym poziomie wartości nominalnej płac, co w państwowej „spólnocie“ niemieckiej będzie jednak chyba niedościgłem marzeniem. Gdyby było inaczej przedstawiciele stanu średniego nie byliby dali się tak względnie łatwo przekonać, iż spółdzielnie spożywców mają mimo wszystko prawo do życia. Pan Trümper mimo to uspakaja ich w dalszym ciągu: „że interesy stanu średniego nie będą zachowane po włączeniu spółdzielczości spożywców do państwa stanowego, zaprzecza temu historja (gdzie i jak? Red.). Dziś wreszcie nie chodzi o zaspokojenie interesów jednej grupy tylko o ochronę niemieckiego spożywcy, co jest interesem całości“.

„Die Konsumgenossenschaft“, organ niemieckich spółdzielni spożywców w Czechosłowacji w Nr. 33, cytując p. Trümpera nic a nic w to wszystko nie wierzy. „Wysokie cele wolnej działalności spółdzielczej spożywców, budowanie przez nich swojego odcinka gospodarki według własnych zasad i własnego uznania nie znajdą urzeczywistnienia w przebudowanych obecnie już całkiem na modłę narodowo-socjalistyczną niemieckich spółdzielniach spożywców. Po tak niesłychanem zwężeniu zakresu działalności i możliwości gospodarczych mogą one jedynie być regulatorem cen. Przez systematycznie prowadzoną akcję „wyrównywania“ prawo stanowienia o sobie członków dawno już ustąpiło zasadzie autokratycznego wodza, która ze spółdzielczością nie ma nic wspólnego. To co się dziś nazywa w Niemczech spółdzielnią jest w istocie rzeczy poniżeniem tego wysoce moralnego pojęcia. Prawdziwe spółdzielcze działanie nie da się uzgodnić z ideologją, która chce torować — de facto i w teorji — drogi kapitalizmowi“.

Z Materjałów Międzynarodowej Komisji Rolniczej.
opracowała *E. Turowska.*

KRYZYS MLECZARSKI NA RYNKU ŚWIATOWYM.

Pod ciężarem nadmiernej dysproporcji, jaka powstała pomiędzy podażą a popytem, załamał się rolniczy handel międzynarodowy, a w pierwszym rzędzie rynek zbożowy i mięsny. Zkolei ugiął się pod naciskiem kryzysu rynek mleczarski. Po zawrotnym spadku cen masła, przyszła słabsza już, choć niemniej katastrofalna, zniżka cen sera i jednoczesny towarzyszący tym zjawiskom spadek cen mleka.

Kryzys mleczarski okazał się w skutkach bardziej groźny, niż spadek cen zboża i mięsa; ugodził on w dotychczasową odporność rolnictwa, odbił się niekorzystnie i dotkliwie na gospodarce wszystkich krajów. Mleko w życiu wsi odgrywa tę samą rolę, co zarobki w środowiskach miejskich. Jako produkt codzienny, dostarcza rolnikom stałego dochodu na pokrycie drobnych wydatków codziennych; dochód ten, jak strumień wody ze stałego obfitego źródła, płynie poprzez drobne kanały handlu wiejskiego, przez ręce rzemieślnika i kupca, do większych ośrodków życia, wprowadzając w ruch koła wielkiego młyna gospodarczego i zasilając gospodarstwo narodowe. Rozmiary zakupów, dokonywanych przez rolników w okresie poprzedzającym kryzys światowy, uzależnione były od pomyślnej konjunktury na artykuły rolnicze, były jak gdyby miernikiem tego, czy rok gospodarczy zapowiadał się dobrze, czy niepomyślnie. Nigdy jednak rozporządzalne środki rolnictwa nie zmiejszyły się w sposób tak katastrofalny zarówno dla samego rolnictwa, jak i całego gospodarstwa narodowego, jak w okresie, kiedy przerwały się dochody ze sprzedaży masła, sera, jaj i mleka.

Do roku 1930 światowy rynek mleczarski zachowuje niezbędną równowagę. Pomimo że produkcja wykazuje stały wzrost, nie odbija się to ujemnie na cenach dzięki temu, że produkty mleczarskie stały się jed-

nym z niezbędnych artykułów spożywczych, a zdolność nabywcza ludności głównych krajów importujących utrzymywała się na poziomie wystarczającym. Sytuacja ta uległa jednak gwałtownej zmianie. Z jednej strony, dzięki ulepszanym stale metodom produkcji, wzrosła znacznie wytwórczość artykułów mleczarskich, z drugiej strony szerząca się klęska bezrobocia wpłynęła na ograniczenie siły nabywczej konsumentów. Jednocześnie rządy państw importujących, przemysłowych, w dążeniu do osiągnięcia samowystarczalności i niezależności gospodarczej, a jednocześnie do ograniczenia u siebie bezrobocia, zaczęły dążyć do odgrodzenia się barjerą ceł i kontyngentów wwozowych, przy jednoczesnem wydatnem popieraniu organizacji tych gałęzi produkcji i handlu wewnątrz kraju.

Zbyt produktów mleczarskich na rynku międzynarodowym uzależniony był od zdolności nabywczej i chęci wielkiego bloku państw przemysłowych, na czele którego znajdowały się Wielka Brytanja, Niemcy i Belgja. Zaliczyć do nich należy jeszcze Francję, która nie była i nie jest dotąd w stanie wyprodukować dostatecznej ilości serów dla zaspokojenia konsumcji wewnętrznej i musi je stale importować; jednoczesny przywóz do Francji poważnych ilości masła był zjawiskiem przejściowem, wywołanem przez nieprzystosowanie francuskiej produkcji mleczarskiej do nowych potrzeb ludności.

Do roku 1930 Anglja i Niemcy importowały więcej masła, niż go wywoziły główne kraje eksportujące: Danja, Holandja, kraje bałtyckie, Polska, Argentyna, Australja i Nowa Zelandja. Od roku 1930 sytuacja zupełnie się zmieniła i kraje, posiadające nadwyżkę eksportową masła zaczęły forsować sprzedaż drogą obniżania ceny i poszukiwania nowych rynków zbytu.

Wwóz masła i serów do Anglji napotyka obecnie przeszkody (w wyniku konferencji w Ottawie) w postaci cła 15 szylingów od tonny masła i 15% ad valorem od serów, pochodzących z krajów nienależących do Imperjum Brytyjskiego. Zarządzenia te były dotkliwym ciosem dla handlu zewnętrznego Danji, Holandji, krajów bałtyckich Polski, Rosji Sowieckiej i Argentyny. Produkcja mleczarska samej Anglji rozwija się szybko, wywołując już obecnie potrzebę ograniczenia przywozu nawet z krajów należących do Imperjum. Cyfry przeciętnej produkcji mleka w latach 1930/31 w porównaniu z rokiem 1924/25 wykazują 1.263 miljonów zamiast 1.117 miljonów gallonów mleka (poza mlekiem użytem dla celów hodowli), z czego 949 miljonów gallonów (zamiast poprzednich 818 milj.) zużytkowano w handlu; 651 tysięcy cwts sera (poprzednio 569) i 1.339 tysięcy cwts śmietanki (poprzednio 650).

Powołana do życia komisja reorganizacji mleczarstwa przystąpiła do opracowania planu dalszej pracy. Projekt reorganizacji przewiduje, z punktu widzenia administracji, trzy nowe organy: 1) centralną radę producentów, 2) radę mleczarzy i fabrykantów i 3) mieszaną komisję mleczarską, reprezentującą wszystkie elementy zainteresowane rozwojem przemysłu mleczarskiego. Nowe zarządzenia mają za zadanie powstrzymanie stale wzrastającego importu masła do Anglji, który

w r. 1930	wyrażał się cyfrą	5.191	tysięcy	cwts.
„ 1931	„ „ „	6.050	„	„
„ 1932	„ „ „	6.370	„	„

Rynek angielski był w stanie skonsumować powyższe ilości jedynie dzięki niskiej cenie masła. Podczas gdy w r. 1930 importerzy angielscy płacili dostawcom zagranicznym 36.668.000 funtów szterl.

w roku 1931	—	34.710.000	„	„
a w roku 1932 tylko	—	31.665.000	„	„

Realna zniżka wartości importu jest o tyle jeszcze większa, że należy przyjąć pod uwagę spadek funta sterlinga. Ceny mleka uległy lekkiej

zwyżce podczas kampanji 1932/33 w porównaniu z rokiem poprzednim; przeciętna roczna za gallon wzrosła z 13,5 d do 14 d za pierwszy gatunek i z 13,2 d do 13,7 d za drugi gatunek mleka.

Niemcy stosują nową politykę mleczarską, polegającą na wprowadzeniu dla masła kontyngentu wwozowego, zredukowanego do 550.000 q. co stanowi nieco więcej niż połowę importu w roku 1931. Kontyngent został podzielony w sposób następujący: Danja 32%, Holandja 21%, Łotwa 10%, Szwecja 8%, Estonja 6%, Rosja Sowiecka 5%, Finlandja 3,8%. Wartość produktów mleczarskich importowanych do Niemiec wynosiła w I kwartale 1932 r., po potrąceniu niemieckiej nadwyżki wywozowej — RM 1.90 na 1 mieszkańca, podczas gdy w latach 1911/13 stanowiła RM 1.22, a w okresie 1929/31 — RM 3.25.

Kontyngent przyczynił się w pewnym stopniu do utrzymania lepszej ceny masła, ale nie zdołał całkowicie powstrzymać zniżki. Cena przeciętna 1 kg masła wynosiła dla całego państwa w roku 1913 — RM 1.27, w r. 1929 osiągnęła poziom maksymalny —RM 1.92 a w 1932 spadła ponownie do RM 1.11. Na rynku berlińskim notowano za I gatunek w październiku 1932 r. — RM 2.22, w listopadzie i początku grudnia— RM 2.30, w końcu lutego r. b. — zaledwie RM 1.70. Według opinji niemieckiej spadek ceny nastąpił wskutek tego, że pomimo istnienia kontyngentu, zdolność nabywcza wewnętrznego rynku niemieckiego jest mniejsza, niż ilość masła importowanego z zagranicy. Z jednej strony ilość krów mlecznych w Niemczech wzrosła od roku 1913 o 30.000 sztuk w porównaniu z r. 1931, z drugiej strony, jak wskazują przeprowadzone ankiety, konsumcja mleka naskutek bezrobocia spadła o 9,4%, masła — o 25,3%, sera — o 34,9%.

Środki zastosowane przez rząd niemiecki w celu uniezależnienia się od importu nabiału z zagranicy dały efekt następujący:

	1931	*1932*
import mleka	24.473 q	14.564 q
„ masła	1.000.987 q	693.024 q
„ sera	512.706 q	473.777 q

Na uwagę zasługują również wysiłki rządu, zmierzające do polepszenia położenia producentów mleka drogą racjonalizacji metod produkcji, zbiórki, fabrykacji i sprzedaży mleka, co pozwoliło na znaczne obniżenie ogólnych kosztów produkcji. Wielkie postępy uczyniono również w fabrykacji doborowych gatunków masła, które uzyskało na rynku wyższą cenę, niż masło zwyczajne.

Francja była zmuszona wzmacniać niejednokrotnie swój system ochrony celnej, dla ocalenia rynku wewnętrznego przed zalewem produktów mleczarskich zagranicznych, co nastąpiło z całą gwałtownością w okresie zamknięcia rynku angielskiego i niemieckiego. Całą uwagę skierowano we Francji przedewszystkiem na ograniczenie importu, który w roku 1931 osiągnął najwyższe napięcie i wynosił: 135.172 q masła i 224.736 q sera. Jednocześnie przedsięwzięto środki zaradcze celem utrzymania na należytym poziomie cen na rynku wewnętrznym, gdyż katastrofalny spadek groził ruiną francuskiego przemysłu mleczarskiego. Jak wskazują notowania z lutego r. b., poziom cen masła znacznie się podniósł.

Belgja znajduje się w położeniu nieco paradoksalnem: ceny mleka i produktów mleczarskch krajowych stale na rynku wewnętrznym spadają, a jednocześnie wzrost importu artykułów mleczarskich i ciągłe żądania dodatkowych kontyngentów wskazują, że rynek jest wypłacalny i nie przeładowany towarem. Ilość masła przywiezionego do Belgji w r. 1932 jest siedmnaście razy wyższa od importu w r. 1927, podczas gdy cena masła w tym samym czasie spadła o $^1/_3$, a cena mleka na wsi z 1,11 fr. w październiku 1928 r. do 0.70 fr. belg. w październiku 1932 r.

Przyczyną tej dezorganizacji rynku jest fakt, że, wprowadzając kontyngent wwozowy na masło, nie objęto równocześnie kontyngentem śmietanki i mleka.

Podczas gdy w roku 1931 wwieziono do Belgji ogółem 170.000 kg śmietanki, w jednym tylko miesiącu listopadzie 1932 roku importowano 350.000 kg, a w okresie od 12 do 27 grudnia tegoż roku — 600.000 kg. Większa część przywiezionej śmietanki była niezwłocznie po przejściu przez granicę przerobiona na masło. Aby uregulować rynek serów i niedopuścić do produkcji gorszych gatunków, odnośny dekret głosi, że jedynie sery posiadające nie mniej niż 35% tłuszczu mogą być sprzedawane bez specjalnych znaków; sery o zawartości 20—35% tłuszczu mają być zaopatrzone w napis „demi-gras“, a mniej tłuste „maigre“. Obecnie Belgja opracowuje plan, na podstawie którego kontyngent zostanie zniesiony, a importerzy masła będą płacili różnicę pomiędzy ceną na rynku światowym, a ceną rynku belgijskiego. Praktycznie przedstawia się to tak, że zysk importera oceniany jest na 6 franków belg. na kilogramie, co będzie odpowiadało opłacie celnej około 600 fr. belg. na kwintalu.

Włochy po wojnie starają się wszelkiemi siłami o zwiększenie produkcji przemysłu mleczarskiego. Eksport serów włoskich zmniejszył się wskutek wprowadzenia kontyngentów w różnych krajach, cena jego wewnętrzna wobec tego spadła. Aby temu na przyszłość zapobiec, wzmożono propagandę konsumcji mleka; część mleka zaczęto przerabiać na mleko skondensowane, sprzedawane w kolonjach włoskich i dla aprowizacji marynarki. Pozatem założono państwową mleczarnię doświadczalną, która przeprowadza studja nad nowemi sposobami technicznemi i spożywczemi wykorzystania mleka.

Troską Austrji w okresie powojennym było zaopatrzenie w mleko przedewszystkiem Wiednia, który konsumuje dziennie 750.000 do 900.000 litrów. Nowa granica Austrji pozostawiła w przeważnej ilości wielką własność rolną poza granicami obecnego państwa austrjackiego, na terenach należących do Węgier, Czechosłowacji i Jugosławji. Pomimo to, przy bardzo wytężonej pracy, stworzono nową organizację mleczarstwa, opartego przeważnie na drobnych gospodarstwach, osiągając w tej chwili samowystarczalność w dziedzinie produkcji mleka i śmietanki. Produkcja masła również poważnie wzrosła.

Czechosłowacja podwyższyła stawki celne dla ochrony przed importem krajowej produkcji mleczarskiej.

Sowiety reprezentują specjalną politykę w dziedzinie mleczarstwa, sprzedając masło na eksport pomimo niedostatecznego zaaprowidowania własnej ludności. W ten sposób zwiększono eksport ze 105.220 q w r. 1930, do 309.340 q w r. 1932. Plan produkcji masła, według sprawozdania przedstawionego w „Centrosojuzie“, został wykonany w 54.4%, podczas gdy produkcji jaj tylko w 30% programu.

Przechodząc do krajów pracujących całkowicie dla eksportu, należy w pierwszym rzędzie wymienić Danję, nietylko jako wzór pod względem organizacji technicznej i handlowej przemysłu mleczarskiego, lecz również ze względu na zupełnie oryginalne i specjalne metody zwalczania kryzysu. Zamiast popierać finansowo bezpośrednio produkcję, Danja stosuje politykę ochrony pośredniej, technicznej i finansowej. W przeświadczeniu, że posiadanie w oborze krowy o małej wydajności mleka podwyższa ogólne koszty produkcji, „Duńska Rada Rolnicza“ utworzyła fundusz 250.000 koron na odszkodowania dla właścicieli krów mało wydajnych. Odszkodowanie wynosi 18 oerów za kg żywej wagi oraz 12.75 koron za skórę. Krowy te dostarczane są do rzeźni spółdzielczych, gdzie zużytkowują w zwykły sposób ozór, wątrobę i jelita, a resztę — w stanie przerobionym, bez prawa sprzedaży na rynku mięsnym. Do początku roku bieżącego wyeliminowano w ten sposób 14.000 krów. Sumy potrzebne na wypłatę odszkodowań płyną z dodatkowych zysków na eksporcie duńskiego masła i sera do Niemiec, gdzie uzyskują

cenę wyższą niż na rynku angielskim. Import sera duńskiego do Niemiec zwiększył się o 50%, wskutek czego mleko dostarczane do serowarni w Danji daje zysku o 3 oery więcej, niż mleko dostarczane do maślarni.

Jednocześnie 31 stycznia r. b. korona duńska została oficjalnie zdewaloryzowana do parytetu 22 korony za funt sterling, co odpowiada zniżce 16% w 3 tygodnie i zwiększa konkurencję masła duńskiego na rynku światowym.

Pomimo wszelkich wysiłków Danji celem utrzymania swych rynków zbytu, wartość eksportu rolniczego zmniejszyła się z 1025 miljonów koron w roku 1931 do 880 miljonów w r. 1932. Czyste straty poniesione w tym okresie przez rolników oceniane są na 165 koron na ha dla średniej własności i 119 koron dla drobnej własności rolnej.

Szwecja w roku 1913 wywiozła 196.545 q masła, w r. 1930 osiągnęła maksymum eksportu — 266.950 q; w r. 1932 nastąpił znaczny spadek i eksport wyniósł tylko 135.535 q. Celem podtrzymania przemysłu mleczarskiego, wprowadzono potrącanie z ceny każdego litra mleka konsumcyjnego albo przeznaczonego do fabrykacji masła lub sera — kwotę 0,1 — 0,2 oera. Utworzony tą drogą fundusz ma za zadanie stabilizację cen nabiału. 100.000 koron przeznaczono na cele związane z racjonalizacją metod produkcji, fabrykacją oraz sprzedażą mleka i produktów mleczarskich, pozostała część funduszu ma wypełniać rolę regulatora cen.

Norwegja zdołała zwiększyć swój eksport w rozmiarach następujących.

1931	—	ser 13.177 q,	masło	7.388 q
1932	—	ser 16.528 q,	masło	10.418 q

Komitet specjalny, zorganizowany celem polepszenia warunków produkcji i zbytu środków żywnościowych, zebrał drogą dodatkowych opłat od nabiału poważny fundusz przeznaczony na utrzymanie należytego poziomu cen. Wprowadzono również przymus używania masła krajowego w fabrykacji oleomargaryny. Dla skuteczniejszego rozpowszechnienia nowych metod racjonalizacji, zorganizowano na terenie Norwegji 8 central mleczarskich.

Eksport masła z Finlandji wykazuje znaczny spadek: 173.230 q w roku 1931, a 144.475 q w roku 1932. Zmniejszenie wywozu wystąpiło silniej w kierunku Niemiec, niż Anglji. Dla otrzymania dotychczasowej produkcji wprowadzono premje eksportowe. Środki potrzebne na ten cel płyną z dodatkowych opłat na oleomargarynie i innych tłuszczach żywnościowych, jak również na otrębach, makuchach i podobnych paszach. Należy zaznaczyć, że 90% eksportu masła przechodzi przez kontrolę centralnej organizacji spółdzielczej „Valio", zrzeszającej około 700 finlandzkich spółdzielni mleczarskich.

Estonja wykazuje zmniejszenie eksportu w stosunku następującym: około 117.000 q — w roku 1931 i około 101.900 q — w roku 1932. Spadek wynosi około 5% w eksporcie do Niemiec i 20% w eksporcie do Anglji. Dla ochrony przemysłu mleczarskiego przed nadmiernemi stratami, rząd estoński wprowadził premje eksportowe dla masła. Premja nie jest gotówkowa i nie jest wypłacana bezpośrednio producentowi; jest ona w postaci żyta, pochodzącego z rezerw państwowych, przesyłana do mleczarni, które zajmują się dalszym jego rozdziałem. Estonja posiada obecnie około 350 mleczarni spółdzielczych i zrzeszających 32.000 członków; wyprodukowały one w roku 1930 — 330.000 hektolitrów mleka. Centrala spółdzielcza „Estonia" kontroluje około 85% eksportu masła.

Na Łotwie, cyfra eksportu stale od roku 1920 wzrasta. Maksymalna ilość przypada na rok 1932 i wynosi 186.150 q. Wywóz do Niemiec obniżył się o 1/3, do Anglji zato w okresie 1931/2 — potroił się. Wspania-

ły rozwój mleczarstwa łotewskiego wyraża się wartością eksportu w roku 1930 w sumie 57,7 miljonów latów, podczas gdy w roku 1932 wynosił zaledwie 2,7 miljona. Naskutek spadku cen, wartość eksportu w roku 1931 spadła do 47,1 miljona latów. Cena bowiem I-go gatunku masła eksportowego z 4,25 w styczniu 1929 r. spadła do 1,65 łata — w styczniu 1932. Straty te wyrównał częściowo wzrost ilościowy eksportu oraz zmniejszenie się kosztów produkcji. Ustawa z 1 lipca 1932 upoważnia rząd do gwarantowania producentom ceny 2.50 łata za kilo I-go gatunku i 2.40 — II gatunku masła eksportowego. Rząd dopłaca różnicę pomiędzy ceną rynkową a gwarantowaną; w razie, gdyby cena sprzedażna przewyższała gwarantowaną ,50% nadwyżki zabiera rząd na fundusz rezerwowy.

Jednocześnie rząd popiera budowę i uruchomienie, pod swoim zarządem, statków, posiadających nowoczesne urządzenia chłodnicze, co zapewnia przewóz masła na najbardziej odległe rynki zbytu w jak najlepszym stanie pod względem świeżości i gatunku.

Litwa dzięki stałemu rozwojowi spółdzieni mleczarskich, przetrwała okres kryzysu stosunkowo pomyślnie. Spółdzielczy eksport masła w roku 1932 wynosił 92.810 q., co odpowiada zwiększeniu się wywozu o 23,9% w stosunku do roku 1931 i stanowi 95% całego eksportu mleczarskiego Litwy. Z wywiezionej z Litwy ilości masła, 51% zakupiły Niemcy i 39, 8% — Anglja.

Holandja znajduje się w położeniu zupełnie odrębnem niż inne kraje europejskie. Mleczarstwo oddawna już osiągnęło tak wysoki poziom pod względem technicznym i handlowym, że dla przetrwania kryzysu trzeba było szukać innych środków, niż zarządzenia powszechnie stosowane. Należało mianowicie sięgnąć do rezerw finansowych, nagromadzonych przez inne klasy ludności i nałożyć poważne nawet ciężary na konsumentów. Tą drogą zapewniono producentom niezbędny poziom cen mleka, nawet wtedy, gdy będą zmuszeni wywozić masło i sery ze stratą. Eksport masła holenderskiego w roku 1932 obniżył się w porównaniu z r. 1931 o 38% i wynosił 203.770 q. (w r. 1927 — 479.516 q.), wartość spadła z 40.955.000 fl. w r. 1931 do 18.025.000 w r. 1932. Konsumcja wewnętrzna utrzymała się na jednakowym poziomie. Wprowadzono obowiązek domieszki 25—50% masła krajowego do oleomargaryny i wzmocniono surową kontrolę produkcji i handlu masłem.

Poza przytoczonemi informacjami, sprawozdanie zawiera niektóre jeszcze dane o handlu mleczarskim Stanów Zjednoczonych, Kanady Afryki południowej i Australji. Autor referatu nadmienia, że opierał się w swej pracy przeważnie na materjałach, czerpanych z prasy fachowej różnych krajów, w okresie od 1 października 1932 r. do połowy marca 1933 r.. Studjum jest niekompletne, przedstawia jednak w ogólnych zarysach różne metody stosowane przez poszczególne państwa w celu zwalczenia skutków ciężkiego kryzysu mleczarskiego, a aktualność podanych informacyj wynagradza częściowo ich braki.

600.000 SPÓŁDZIELNI ZE 150 MILJONAMI CZŁONKÓW.

W r. 1931 było ogółem na całym świecie 604.684 spółdzielni wszystkich rodzajów, zrzeszających 151.724.710 członków. Obroty towarowe spółdzielni handlowych za ten sam rok przekroczyły sumę 25 miljardów dolarów, a obroty spółdzielni kredytowych 28 miljardów dolarów.

Cyfry te obejmują tylko spółdzielnie zrzeszone i ich organizacje centralne. Podane są one w roczniku międzynarodowym organizacyj spółdzielczych, wydawanym przez Międzynarodowe Biuro Pracy.

ŻYWOTNOŚĆ ORGANIZACYJ SPÓŁDZIECZYCH.

(t) Jest rzeczą znaną i wielokrotnie już powtarzaną, że w obecnie panującym kryzysie, który z niesłabnącą siłą szerzy spustoszenia wśród wszystkich form życia gospodarczego, stosunkowo najbardziej obron-

ną ręką wychodzą organizacje spółdzielcze. Jest to tem bardziej godne uwagi, że organizacje tą zrzeszają przecież ludność bardziej ubogą, bardziej też wytrąconą z kolei przez bezrobocie, zniżkę płac, straszliwy spadek cen wyrabianych przez nią produktów.

Obliczeń szczegółowych i ostatecznych, a zwłaszcza przeprowadzonych w skali porównawczej z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, jeszcze nie mamy. Pewne światło jednak rzuca na te sprawy nowe wydanie, opracowane przez Genewskie Biuro Pracy *Annuaire International des Organisations cooperatives,* obejmujące dane za rok 1931, Rocznik ten daje coprawda dane, dotyczące tylko Spółdzielni Związkowych, ale to są właśnie organizacje najbardziej posunięte w rozwoju i ze wszech miar najważniejsze w ruchu, obraz przeto dany przez tę pracę jest niezmiernie charakterystyczny, jeżeli nawet nie jest kompletny. Samo ustalenie liczebności spółdzielni w różnych krajach rzuca już jaskrawe światło na wnioskowane wyżej zagadnienie żywotności.

Według danych Rocznika ilość spółdzielni w krajach uwzględnionych przez niego wynosi 604.684 organizacyj wszelkich typów zrzeszających 151.742.710 członków. Obroty tych spółdzielni licząc tylko towary dostarczone członkom i sprzedaż produkcji członków, wynoszą w tym samym roku 25.244.887.000 złotych dolarów. Dzieląc je między kraje europejskie i pozaeuropejskie, oraz oddzielając z krajów europejskich spółdzielnie sowieckie, znajdujące się w zgoła odmiennych warunkach, otrzymujemy następujące zestawienie:

	Kraje europejskie bez Sowietów	Sowiety	Inne kraje	Razem
Ilość spółdzielni związkowych	150.693	325.895	128.096	604.684
Liczba członków . . .	39.064.913	96.463.396	16.191.401	151.724.710
Obroty w tysiącach dol.	3.247.727	11.863.896	10.133.264	25.244.887

Dla uprzytomnienia wartości tych cyfr należy je oczywiście porównać z okresem poprzednim. Jedynym takim okresem może być rok 1928, za który dane mamy w poprzednim roczniku Biura Pracy. Porównanie to nie będzie ścisłe, uprzedni Rocznik bowiem uwzględniał o jakieś 300 organizacyj centralnych mniej niż obecny, bądź dlatego, że organizacje te nie istniały jeszcze podówczas, bądź też, iż nie dostarczały danych o stanie swoich spółdzielni związkowych. Wskutek tego tempo rozwoju ruchu jest znacznie mniej uderzające w zestawieniach Rocznika niż niem było w rzeczywistości. Temniemniej nawet i w tych warunkach jest ono wyraźne. Ilość spółdzielni w krajach europejskich oprócz Sowietów wzrosła w okresie 1928 — 1931 o 6%, liczba członków o 11.6%; w krajach pozaeuropejskich o 12.8% i 5.4%. Jest rzeczą charakterystyczną, że w krajach europejskich, gdzie organizacje spółdzielcze są starsze i bardziej wyrobione, wzrastała raczej liczba członków niż spółdzielni, w krajach pozaeuropejskich w ruchu młodszym — odwrotnie.

A oto kilka cyfr dotyczących organizacyj centralnych (z wyłączeniem organizacyj sowieckich). Obroty *hurtowni spółdzielni spożywców* dosięgły sumy 912.193.000 dolarów w złocie, z tego 889.457.000 dol. w krajach europejskich. Wartość produkcji hurtowni europejskich łącznie z produkcją związków o celach specjalnych wynosiła 268.550.000 dol. Sumy bilansowe banków spółdzielnczych związanych wyłącznie ze spółdzielczością spożywców w krajach europejskich wynosiły 5.482.120 dolarów.

Wartość produktów, które przeszły przez organizacje centralne i specjalne *spółdzielni rolniczych* wynosiła we wszystkich uwzględnionych

krajach (bez Sowietów) 842.021.000 dol. zł. W tej dziedzinie lwia część obrotów należy do krajów pozaeuropejskich, mianowicie: 645.713.000 dol. Wartość produktów i artykułów dostarczanych członkom a niezbędnych przy prowadzeniu gospodarstwa, częściowo w gospodarstwie domowem, wynosiła 298.364.000 dol., z tego 280.619.000 dol. na kraje europejskie. Łączne więc obroty — zbyt i dostawa produktów—wynosiły 1.140.385.000 dolarów, z tego 476.927.000 dol. na kraje europejskie, a 663.458.000 na kraje pozaeuropejskie.

Działalność handlowa *spółdzielni zawodowych* innych niż rolnicze, a więc: robotniczych wytwórczych, rzemieślniczych, drobnych kupców, rybaków i t. p., wyraża się w sumie obrotów 64.436.000 dol., z czego 61.950.000 dol. przypada na dostarczanie surowców, narzędzi i t. p. Są to niemal wyłącznie obroty spółdzielni europejskich.

Ogólna suma bilansów *centrali wiejskich kas kredytowych* wynosi 1.030.855.000 dol., ich obroty zaś 11.040.424.000 dol. Organizacje europejskie, znacznie starsze i liczniejsze niż organizacje innych kontynentów, figurują w sumie 965.148.000 dol., jeżeli chodzi o sumy bilansów, i 11.033.696.000 dol. ogólnych obrotów.

Odwrotny stosunek znajdujemy w *spółdzielniach budowlanych*, które w samych Stanach Zjednoczonych A. P. rozporządzają sumą 8.824.119.000 dol., kiedy organizacje europejskie tego typu posiadają tylko 169.146.000 dolarów.

Jeżeli do wspomnianych wyżej spółdzielni kredytowych wiejskich dodać spółdzielnie miejskie, obroty spółdzielni kredytowych wszelkich typów sięgną sumy 15.517.467.000 dol.

WIEDEŃSKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW.

(t) Według sprawozdania za 1932 r. liczba członków Wiedeńskiej Spółdzielni Spożywców zwiększyła się w tym okresie prawie o 2.400, dochodząc do 60.000. Zmniejszył się natomiast o 1.500.000 szylingów obrót, spadając do 36.300.000 szyl. Zniżka ta, wynosząca 4%, jest w istocie rzeczy mniejsza, ponieważ okres sprawozdawczy 1931 r. obejmował 53 tygodnie, wobec czego istotna zniżka wynosi tylko 2%. Przez pierwsze 8 miesięcy 1932 r. obroty były nawet większe niż w tym samym okresie roku uprzedniego, ale podwyżka ceł i podatku obrotowego zmniejszyły popyt, wskutek czego obroty od września do grudnia spadły dość znacznie. Przeciętne zakupy na członka spadły z 664 do 598 szylingów. Nie zmniejszyło to jednak lojalności członków, która się wyraziła w zwiększeniu o 3.5% udziałów i o 0.7% wkładów oszczędnościowych. Czysta nadwyżka wyniosła 544.146 szylingów, co równa się 1.5% obrotu. Zgromadzenia propagandowe, których w ciągu roku odbyło się 1.270 miały 113.000 słuchaczów. Urządzono 215 pokazów kinematograficznych, o 44 więcej niż w 1931 r.

Wydawca: **Spółdzielczy Instytut Naukowy**

Redaktor: **EUSTACHY RUDZIŃSKI.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

telefon: 410-39 i 246-86.